Rok 1869. Kraków, Sobota 12 Czerwca Nr. 83.

# KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

**Przedpłata wynosi:**

| | rocznie | kwartalnie | miesięcznie |
|---|---|---|---|
| W Krakowie | 20 złr. | 5 złr. | 2 złr. |
| W Austrji i Węgrzech | 24 „ | 6 „ | 2 „ 25 cent. |
| W Prusach i Niemczech | 16 tal. 20 sgr. | 4 tal. 5 sgr | 1 tal. 15 srg. |
| We Francji i Anglji | 108 frank. | 27 fr. | 10 franków. |
| W Belgji, Włoszech i Szwajcarji | 80 frank | 20 fr. | 7 franków. |

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

**Cena ogłoszeń** (*inseratów*)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:

Pierwsze umieszczenie . . . 8 centów,
Każdo następne umieszczenie . . . 6 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia . . . 80 „

Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

**Ajencje przyjmujące przedpłatę.** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — Księgarnia Wydawnictwa dzieł tanich i pożytecznych. — Narodowa drukarnia i księgarnia F. Ks. Pobudkiewicza.—We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda. — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — W Tarnowie Księgarnia Gazdy. — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Bochni: W. Pisz. — W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu. — W Tarnopolu: Księgarnia F. Csillika. — W Poznaniu: Handel Kurnatowskiego na całe W. Ks. Poznańskie i Prusy zachodnie.

**Ajencje przyjmujące ogłoszenia:** W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Księgarnia Gazdy. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego. — W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu i St. Gallen u Hasensteina i Voglera.

## Utylitaryzm i zasadniczość.

Przez ostatnie dziesięciolecie dziejów Galicji ciągnie się jak czerwona nić walka dwóch przeciwnych stronnictw, ścierających się z sobą pod sztandarami utylitaryzmu i zasadniczości.

W każdéj stanowczéj chwili walka ta wybucha. Szczególnie wrzała ona w łonie sejmu, ilekroć szło o wysyłanie delegacji do rady państwa; i w łonie delegacji, ile razy wystąpiła kwestja pozostania w radzie państwa, lub jéj opuszczenia.

Wiemy, że z walk tych aż, do ostatniéj chwili, wychodziła zawsze zwycięzko polityka utylitarna. Politykę zasadniczą, z jawnym i stanowczym programem narodowym, zwyciężała zawsze polityka utylitarna, któréj programem było: mięszać się do wszystkiego, być wszędzie i, jakkolwiek z zastrzeżeniami, dopomagać ciągle robotom naszych nieprzyjaciół. Przez dziewięć lat reprezentanci nasi rzeczywiście mięszali się do wszystkiego, byli wszędzie i dopomagali do wszystkiego, cokolwiek się przez ten czas działo w Austrji i w Wiedniu, czy to pod Szmerlingiem, czy pod Belcredim, czy pod Giskrą. Zawsze wprawdzie robili oni to z pewnemi zastrzeżeniami i protestami, ale rząd, zagranica, kraj przyzwyczaiły się do tych cichych i czczych protestów, jak do jakiéj martwéj formy.

Świeżo odbyliśmy nową taką kampanję utylitaryzmu. Wyraziwszy życzenia i żądania Galicji w rezolucji, sejm wysłał delegację do rady państwa. W delegacji od początku aż do końca przeważała polityka utylitarna.

Dziś, kiedyśmy ledwie ochłonęli z pierwszego smutnego wrażenia, jakie na nas wywarł przewidziany przez wielu wypadek téj polityki, nim dalsze rozpocznie się działanie, godzi się jeszcze raz podnieść tylokrotnie już dawniéj rozbieraną kwestję: czy utylitaryzm, czy zasadniczość?

Utylitaryzm jest zastosowaniem się do stosunków; jest zaparciem się idei i prawdy wobec konieczności; jest usprawiedliwianiem i uświęcaniem nizkich i lichych środków wysokością i świętością celu. Zasadniczość jest stawianiem nagiéj idei i nagiéj prawdy; poświęceniem jéj wszelkich względów, wszelkich korzyści chwilowych; zasadniczość jest męczeństwem prawdy.

Rzućmy okiem na dzieje ludzkie i badajmy, kto kierował się zawsze utylitaryzmem, a kto zasadniczością?

Utylitaryzm, to polityka władców i mocarzy. Celowi poświęcają oni wszystko, chwytają się wszelkich środków, częstokroć najnikczemniejszych, by dopiąć zamierzonego celu; w działaniach swych nie kierują się ani prawem, ani prawdą, ani sprawiedliwością, lecz do widoków swych stosują wszystko i wszystko pod nie podporządkowują; słowem, nie robią tego, co dobre, ale to, co pożyteczne i przydatne.

Utylitaryzm, to polityka Aleksandrów wielkich i Cezarów, Karolów wielkich i Napoleonów.

Czy politykę tę można potępić? Bynajmniéj. Każdy znakomity postęp dziejów łączy się z osobą jednego z takich mocarzy, których polityką był utylitaryzm. Bez niego więc niemożliwy prawie byłby wszelki postęp.

Kto kierował się zasadniczością? Oto pierwsi chrześcjanie pod uciskiem Rzymu, i wszyscy męczennicy wiary religijnéj i politycznéj od najdawniejszych aż do naszych czasów.

Nie możemy się pytać, która z tych dwóch rodzajów polityki jest lepsza, bo bezwzględnéj odpowiedzi na takie pytanie być nie może. Ale to nie ulega wątpliwości, że utylitaryzm dobre zawsze oddawał usługi możnym i silnym, kiedy zasadniczość jedyną była podporą i jedyném zbawieniem słabych.

Rezultaty dziejów są najwyższą prawdą. Kto je uchwycić i wypowiedzieć potrafi, ten jest nieśmiertelnym. Jednym z takich nieśmiertelnych jest Machjawel. Wypowiedział on na pozór okropne rzeczy; złorzeczono mu, przeklinano go, mimo to jest on nieśmiertelnym mędrcem, potrafił bowiem uchwycić najistotniejszą prawdę dziejową i potrafił ją wypowiedzieć.

Otóż według Machjawela, jedyną polityką panujących jest utylitaryzm, dążenie do celów bez wyboru środków, gwałcenie prawdy, prawa i sprawiedliwości, wyparcie się zasad i idei dla urzeczywistnienia swych zamiarów. Ale gdzie leży tajemnica skuteczności takiego utylitaryzmu? W sile i władzy. Kto posiada siłę i władzę, tego Machjawel, mądry z dziejów i doświadczenia, naucza, aby się kierował utylitaryzmem. Jest to więcéj aniżeli roztropna rada, więcéj aniżeli głęboka prawda: jest to konieczność historyczna.

Ale uzupełnijmy sobie dzieło Machjawela, wywołajmy ducha florenckiego dyplomaty i spytajmy go: jak sobie ma postąpić nieksiąże, niemocarz, niewładca, niesilny? Odpowiedź jasna. Ci, co mają siłę i władzę, wojują utylitaryzmem; słabych i bezsilnych jedyną bronią może być prawda, idea, zasadniczość.

Otóż to jest błędne koło, w którém się obracamy. Chcemy walczyć utylitaryzmem, ale broń ta w ręku słabych jest śmieszną, i do celu doprowadzić nie może. Cóż bowiem zdoła utylitaryzm słabszego wobec wiecznie zwycięzkiego utylitaryzmu posiadającego władzę? Silniejszy łatwo słabszego pokona, gdy z sobą równą walczą bronią, ale o wytrwałą zasadniczość słabszego jak o skałę roztrącić się musi utylitaryzm silnego.

Tak zapatrujemy się na te dwa rodzaje polityki. Tak tłómaczymy sobie klęski naszéj delegacji, która bez sił i bez władzy, chciała pokonać sztukami dyplomatycznemi ministerstwo posiadające władzę. Z tych nareszcie powodów przyszłości naszéj i zbawienia nie widzimy w sztuczkach dyplomatycznych, które pozostawić winniśmy carom, królom i ministrom, ale widzimy je w polityce zasadniczéj, w obstawaniu przy czystéj prawdzie, przy nagiéj idei.

## Ustawa o reprezentacji powiatowéj.

Rady powiatowe, które tyle dobrego dla kraju obiecywały, zaledwie w części spełniają swoje zadanie, tak bowiem w swych czynnościach na każdym kroku są związane, tyle więzów rzucono im w ustawie pod nogi, że wolno prawie poruszać się nie mogą.

Jeszcze tu i owdzie, gdzie energja i czynność prezesa zdołała zużytkować prawa służące radzie powiatowéj, gdzie naczelnik rządowy powiatu, zrozumiawszy ducha autonomicznych ustaw, nie stara się ich tłómaczyć na korzyść biurokratycznéj władzy, tam jeszcze znać jakieś życie autonomiczne, tam poczucie ludowe do samorządu zwolna wprawdzie, ale ciągle się wzmaga.

Rząd ma w ustawie dostateczne sposoby, by bez uszczerbku autonomicznéj władzy rad powiatowych, powściągnąć ich dążenia w razie gdyby szły w duchu przeciwnym jego zasadom. Gwarancję taką daje rządowi zastrzeżone dla monarchy prawo zatwierdzania prezesa i wiceprezesa (§ 13), służąca prezesowi moc zawieszania uchwał rady, wreszcie ogólne prawo nadzoru, jakie mają władze rządowe nad reprezentacją powiatową, oraz prawo rozwiązania rady powiatowéj służące namiestnikowi.

Prawa te tak dalece rząd zabezpieczają, że rzeczywiście może pozostawić radom powiatowym najzupełniejszą wolność działania autonomicznego, nie obawiając się nadużycia tego działania.

Tymczasem rząd, jak gdyby obawiał się cienia władzy u kogo innego, tak dziwaczne stworzył stanowisko dla rad powiatowych, że ludność w żaden sposób zupełnie im zaufać nie może, i nie może wierzyć w ich władzę.

Władze autonomiczne winny tworzyć jeden nierozerwany węzeł, którego rozwojowi nic nie powinno stać na przeszkodzie; rząd powinien być tylko widzem tego rozwoju i pilnować praw własnych, nie mieszając się wszakże w czynności autonomicznych rządów.

Tymczasem u nas jest inaczéj; między ludem wyborczym a organami autonomicznemi często stoi urząd powiatowy, jako niepowołany opiekun ludu, z czego wyradza się tylko niezgoda i nieład, prowadzące do najsmutniejszych następstw.

Skoro tylko władza rządowa wchodzi pomiędzy lud a władze autonomiczne, starać się ona musi naturalnie popularność zachowywać dla siebie, a niechęć ludu zwracać zręcznie przeciwko władzom autonomicznym. Dosyć do tego brać lud w opiekę przeciw surowo karzącym wójtom, odsyłać ich do ukarania według § 102 u. gm. wydziałowi powiatowemu, tudzież inne kary według § 108 zwalać również na wydział i t. d., a skutek będzie taki, jakiśmy wyżéj wspomnieli.

Konieczną jest rzeczą, aby sejm wziął pod ścisłą rewizję zakres spraw poruczonych wydziałowi powiatowemu, one bowiem stanowią jednę z najważniejszych przyczyn, dla których urząd powiatowy zręcznie na niekorzyść wydziału wpływ swój wyzyskiwać może.

Bez żadnéj władzy wykonawczéj reprezentacja powiatu jest bezsilną i związaną na każdym kroku. O wykonanie lada drobnostki musi się odnosić do urzędu powiatowego, a tym sposobem być od niego zawisłą. Egzekutywa zależy tu najzupełniéj od dobréj woli starosty powiatowego, który — jeżeli przypadkiem znajduje się w naprężonym stosunku z radą powiatową — może całą jéj władzę sprowadzić do zera.

Dlatego téż pod kilkoma względami konieczne są poprawki ustawy o reprezentacji powiatowéj, poprawki wiążące się z uzupełnieniami ustawy gminnéj.

Większa część wydziałów powiatowych na propozycję wydziału stanisławowskiego zgodziła się na to, aby w § 44 u. o r. p. powiedziano, że uchwały rady powiatowéj przez jéj prezesa zawieszone, nie władzom rządowym, ale jedynie wydziałowi krajowemu przedstawiać należy do rozstrzygnięcia, czy wykonanemi być mogą lub nie. W § 51 zamiast dotychczasowych postanowień, powiedzieć należy, że wszelkie rekursa przeciw uchwałom reprezentacji powiatowéj rozstrzyga wyłącznie wydział krajowy, a władza powiatowa ma tylko prawo i obowiązek odwołania się do postanowienia wydziału krajowego, jeżeli sądzi, że reprezentacja powiatowa przekroczyła swój zakres działania, naruszyła ustawy lub błędnie je zastosowała. W § 52 ustanowić potrzeba, że, jeżeli rada powiatowa zaniedbuje lub odmawia dopełnienia obowiązków, przypadających na powiat na mocy specjalnych ustaw, wydział krajowy ma temu zaradzić w sposób odpowiedni na koszt powiatu.

W artykułach o ustawie gminnéj, o obszarach dworskich i w obecnym artykule podnieśliśmy główne wady, które w ustroju naszych władz autonomicznych jak najrychléj poprawićby należało. Odpowiednio do powyższych poprawek, trzeba i w ordynacji wyborczéj gminnéj i powiatowéj niektóre rzeczy zmienić, a mianowicie przenieść niektóre czynności wyborcze — dotychczas przekazane urzędom powiatowym — na wydziały powiatowe, o czém kiedyindziéj mówić będziemy.

## Wiadomości polityczne i korespondencje.

**Poznań**, *7 czerwca.* (Koresp. „Kraju.“) W dalszy przebiegu sprawy ostatnich naszych wyborów zapisać mi wypada interpelację wyborców okręgu Kobylego-pola i Spławia, podpisaną między innemi przez Józefa Mycielskiego, zwalającą powód zerwania solidarności w terminie wyborczym na mniemane nieformalności, jakich się komitet wyborczy miał dopuścić.

Komitet odpowiada w dzisiejszym numerze *Dziennika Poznańskiego*, odpierając zarzuty twierdzeniem, że ponieważ nie był przez swych wyborców, delegatów całego W. Księstwa Poznańskiego, związanym żadnemi formalnościami, nie miał więc ani powodu, ani sposobności do ich używania.

Takie wyjaśnienia przedstawiają wprawdzie pewne słabe stony i wypadałoby na przyszłość, aby raz na zawsze położyć koniec wszelkim wątpliwościom i zarzutom, ustanowić dla komitetu wyraźne i jasne przepisy; z drugiéj strony jednak jest niezawodném, że nieformalności procedury komitetowéj nie były istotną przyczyną zerwania solidarności.

Przyczyna ta leży głębiéj, w agitacji najwyższych sfer naszych klerykalnych z jednéj strony, w lekceważeniu władzy komitetowéj z drugiéj.

Najwyższe nasze powagi rodowe, finansowe, intelektualne uznały za rzecz stosowną, usunąć się od lat kilku od udziału w życiu publiczném. Nie przyjmują żadnych wyborów nie biorą się do usług publicznych, a dzięki swéj abstynencji pozostawiają sprawę publiczną i cały jéj ciężar na barkach ludzi tém zacniejszych, że go na siebie z gotowością patrjotyczną przyjmują, ale za mało może przymiotami wyżéj wskazanemi imponujących.

„Abstynenci“ wypuściwszy dobrowolnie władzę z ręki, naturalnie taką władzę, o jakiéj na naszéj szczupłéj widowni jedynie mówić można, powinniby mieć zarazem cnotę rezygnacyjnego posłuszeństwa i karności. Otóż, na czém im wśród pewnych okoliczności zbywa. Udawszy się na spoczynek, stojąc na uboczu, nie podejmując niczego, odzywają się przecież od czasu do czasu przeciw „czerwonym“ i wyłamują się z pod władzy; dla objaśnienia zaś ciekawych warto nadmienić, że „czerwonym“ jest w języku naszych abstynentów każdy, kto na jakiemkolwiekbądź polu dla sprawy narodowéj pracuje. „Czerwonym“ więc jest komitet wyborczy, „czerwoném“ jest towarzystwo przyjaciół nauk, „czerwoném“ może nawet towarzystwo rolnicze i towarzystwo pomocy naukowéj.

Jeżeli się bardzo mocno nie mylimy fakt ostatnich naszych wyborów stanie się datą i sposobnością do ugrupowania stronnictw naszych, które istniały oddawna, ale spoczywały obok siebie, schodząc sobie z drogi i oszczędzając się nawzajem. Dzisiaj nie ręczę, czy się nie odezwą przeciw sobie, czy się nie ugrupują osobno i nie zajmą wyraźnie oznaczonych stanowisk.

Co się tyczy mimowolnego bohatera całéj téj burzy, wybranego posłem hr. Działyńskiego, zdrowie jego o ile nam wiadomo, nie pozwoli mu zaraz zająć stanowiska w sejmie rzeszy północno-niemieckiéj. Zresztą w téj chwili nie jest to tak bardzo potrzebném. Sejm rzeszy północno-niemieckiéj w tych dniach właśnie wyśpiewa swój śpiew łabędzi, a nasi posłowie nie mają na nim istotnie nic do roboty.

Z nowości literackich naszych, wypada mi wspomnieć piąty tom roczników towarzystwa przyjaciół nauk poznańskiego, dopiero co ogłoszony. Treść jego następna: I. Rozprawa historyczna pana Leona Wegnera pod tytułem: „Hugo Kołłątaj na posiedzeniu rady królewskiéj z dnia 23 lipca 1792,“ II. „O popularnych wykładach“ p. Stanisława Koźmiana, III. „Dante. Studja nad komedją boską“ p. J. I. Kraszewskiego, IV. „Kilka kart z dziejów austrjacko-szlązkich i polskich, mianowicie za Zygmunta III“ p. Augusta Mosbacha, V. „Konrad Celtes“ p. Stanisława Koźmiana, VI. „Rys historyczny i bibljograficzny prawodawstwa cywilnego i kryminalnego w dawniejszych Prusach południowych i teraźniejszém W. księztwie poznańskiém“ przez Józefa Chodorzeskiego, VII. „O paryskim rękopiśmie Pulkawy“ p. dra Kętszyńskiego, VIII. „Wypadki z obserwacji całkowitego zaćmienia słonecznego z dnia 18 sierpnia 1868 r.“ p. dra Karola Libelta, IX. „Nekrologi,“ obejmujące żywoty księdza arcybiskupa Przyłuskiego, Rajmunda hr. Skórzewskiego, kanonika kapituły gnieznieńskiéj księdza Walkoskiego, księdza Wincentego Tarzarskiego i dra Bohusława Palickiego, X. „Sprawozdanie z czynności towarzystwa“ od r. 1866 aż do obecnéj chwili, XI. „Spis bibljoteki, zbiorów archeologicznych i muzealnych.“ Treść, jak widzicie z tego spisu rzeczy zajmująca i świecąca znanemi zaszczytnie w literaturze ojczystéj imionami.

W ogóle poznańskie towarzystwo przyjaciół nauk, nabiera coraz nowego życia i działalności, co zawdzięcza w znacznéj bardzo części zabiegłości swego nowego wiceprezesa, p. Stanisława Koźmiana.

Na posiedzeniu dzisiejszém wydziału nauk historyczno-moralnych, odczytał p. Józef Potulicki zajmującą rozprawę „O drogach wiedzy,“ w któréj nas najbardziéj uderzył ustęp poświęcony pamięci naszego wielkiego matematyka i filozofa Hoena-Wrońskiego.

*(z)* **Wiedeń**, *9 czerwca.* („Kor. Kraju.“) W tych dniach robotnicy czesi odbyli tutaj kilkotysiączne zgromadzenie, na którém rozbierali kwestję, czy mogą zgodzić się na programat robotników niemieckich. Po dość żywych rozprawach, uchwalono, pomimo opozycji kilku obecnych tamże socjalnych demokratów niemieckich, odrzucić znaną rezolucję niemiecką, stanowiącą, iż kwestje narodowe są wymysłem klerykałów i arystokratów, mających na celu ujarzmienie ludu, dla którego kwestje tego rodzaju nie mają niby żadnego znaczenia.

Ogromną większością uchwaliło zgromadzenie, iż swoboda narodowa jest pierwszą podwaliną wszelkich innych swobód, a zato przyjęło wszystkie inne punkta znanéj rezolucji socjalnych demokratów, która domaga się głównie prawa koalicji, i głosowania powszechnego.

Objaw ten jest nader znaczącym dowodem, że poczucie narodowe ogarnęło u cze-

## Zapiski starego biurokraty.

### Urywek.

(Ciąg dalszy.)

Niechaj kto chce mówi, ale registranci są wielkimi ludźmi. Czytaliście zapewne o znakomitym rabinie, który zdumiewał publiczność całego niemal świata nadzwyczajną pamięcią w dziedzinie cyfr, recytując cały szereg po sobie następujących liczb, złożonych nieraz z pięcio do dziewięcio cyfrowych, otóż niechaj się pan rabin schowa przed niejednym urzędowym registrantem, recytującym z pamięci szeregi liczb mających znaczyć ten lub ów akt.

Dobry registrant to istny pies do szukania trufli! Umie on tak śledzić vorakty, tak przeczuje każdy akt w najgrubszym fascykule, że rzeczywiście nieraz profana w prawdziwe może wprowadzić zdumienie!

Przychodzi np. urzędnik do registratury i pyta się:

— Panie N. proszę mi dać akt tyczący się zniesienia rekursu gminy X. w sprawie Y.

Registrantowi oczy nabiegają życiem, myśli na chwilkę, bierze za widełki i staje do fascykułu jakby do kuropatwy, wymawia liczbę „53,498,“ rozwiązuje fascykuł i rzeczywiście znajduje żądany akt.

Registrant nie troszczy się o treść aktu dokładną, jemu wystarcza jakie takie o sprawie pojęcie.

Podczas mego pobytu w registraturze ukończyłem prawo, pozdawałem egzamina, zrobiłem podanie na stemplu do prezydjum namiestnictwa i zostałem mianowany konceptskandydatem, to jest kandydatem na c. k. praktykanta, mającego otwartą drogę do zostania po trzydziestu latach służby c. k. konsyljarzem.

Z jednéj strony byłem nadzwyczajnie uradowany, że porzucam kastę urzędników manipulacyjnych, a wstępuję do kasty urzędników konceptowych, to jest takich, którzy prócz słowa *collationirt*, z własnego konceptu mogą coś napisać; z drugiéj jednak strony tyle od mych współtowarzyszy biurowych spotykałem zawiści i zazdrości, że szczęście moje na każdym kroku jadem musiało być zatrute.

Bracia z registratury krzywo na mnie patrzyli, jako na człowieka co dąży wyżéj i sprzeniewierzył się ich zawodowi. Urzędnicy zaś konceptowi pomiatali mną jako przybyszem, który łokcie swe wycierał już po ekspedytach i registraturach. Wielkie mnie więc próby czekały.

Przypominam sobie, że gdy po raz pierwszy miałem się przedstawić memu przyszłemu szefowi, p. konsyljarzowi Veitowi, serce mi biło jak przed ślubem.

Trzeba było być ubranym we fraku, moja zaś garderoba nie szczyciła się dotąd frakiem; szczęście, że znałem jedną panią krawcowę na Dykasterjalnéj ulicy, która mi nieraz swéj życzliwości dawała dowody, — otóż pani krawcowa uprosiła męża, że mi na tę uroczystość pożyczył całego galowego stroju, który właśnie był gotowy dla jakiegoś panicza z prowincji.

Ubrałem się więc jak pierwszy lew salonowy, kupiłem białe rękawiczki bawełniane, cylinder wyczyściłem o tyle, że miał kilka miejsc lustr jeszcze zdradzających i poszedłem do namiestnictwa.

Nad drzwiami mego przyszłego pryncypała napisane było na białym papierze złotemi literami: *k. k. Statthaltereirath Ritter von Veith*, a całe to prześwietne nazwisko oprawione było w czarne ramki ze złotemi brzegami, za szkłem.

Westchnąłem przed tym emblematem biurokratycznéj sławy i potęgi, przeżegnałem się i zapukałem do drzwi.

Skrzypliwe *herrein* się odezwało.

Wszedłem i ujrzałem przed sobą duży aktami zarzucony pokój, w pośród których jak rozbite okręta wyglądały żółtym pokostem pociągane biura.

Było ich sześć; przy pierwszém na czele siedział p. sekretarz, przy drugiém i trzeciém pp. koncepiści, przy dwóch praktykanci, a jedno tuż przy piecu było wolne, snać dla mojéj przeznaczone osoby.

Z najuniżeńszym pokłonem zapytałem się jednego z panów koncepistów: czy Herr Statthaltereirath jest u siebie, a skoro zadawalniającą dostałem odpowiedź, zwróciłem się ku bocznym drzwiom prowadzącym do tego sanktuarium.

Znów zapukałem — żadnéj odpowiedzi.

Czekam z bijącém sercem i pytam się sam siebie, czy można jeszcze raz zapukać?

Po chwili odważyłem się na ten krok stanowczy.

Pukam powtórnie, lecz jak nie ma tak nie ma odpowiedzi.

Sekretarz jednak zniecierpliwiony mém słabém pukaniem, zerwał się ze stołka, przybiegł do drzwi i silnie zapukał.

— *So muss man klopfen, sie! Esel...*

Piękne przywitanie!.. nie miałem wszakże czasu rozpamiętywać nad dobrém wychowaniem p. sekretarza, albowiem silne *Herein* zawołało mnie do środka.

Stanąłem jak wryty.

— *Was will er?* obudziło mnie z tego stanu osłupienia, w którym się znajdowałem.

Jeżeli Kremer gdzieś powiada, że gdy pierwszy raz ujrzał morze, to powstało w nim uczucie tak piękne, tak wspaniałe i tak potężne zarazem, jak gdyby znajdował się w świątyni, gdy kapłan hostję podnosi: tak mną stokroć potężniejsze zawładnęło uczucie, gdy zobaczyłem pierwszy raz oko w oko *c. k. statthaltereirata.*

Mąciło mi się w głowie i gdyby nie naprzód nauczona lekcja, jak się miałem przedstawić, byłbym zrobił najzupełniejsze fiasko.

Szczęściem przypomniałem sobie lekcję:

— *Ich habe die Ehre mich vorzustellen, ich bin N. N. k. k. Statthaltereiconzeptskandidat.*

— *Was? Sie haben die Ehre sich vorzustellen, Sie frischgebackener Bengel?.. wo ist Ihr Ernennungsdekret?..*

Jak w febrze lub malignie sięgnąłem do kieszeni i wyjąłem nieszczęśliwy *Ernennungsdekret.*

Pan konsyljarz wzrokiem znawcy rzucił na dekret, wymówił *Nu, Nu*, poklepał mnie po ramieniu, na znak zgody i wyprowadził do pierwszego pokoju, gdzie wskazując palcem na mój nos, stanowczym, a poważnym głosem rzekł wszem wobec i każdemu zosobna:

— *Das ist N. N. der uns zugewiesene Kandidat.*

Było to przedstawienie.

Potém jeszcze powiedział mi pan konsyljarz, że siedzieć mam przy piecu i że pan sekretarz wciągnie mnie w robotę biurową, *wird ihn abrichten.*

Jak z procy wybiegłem z biura po tylu nieprzewidzianych, a niezbyt przyjemnych wrażeniach i nie oparłem się, aż u pani krawcowéj, któréj sumiennie oddałem frak i wszystko, co do niego należało.

Następnego dnia była zapowiedziana *Abrichtung* i pan sekretarz tresował mnie.

Pan sekretarz miał około lat pięćdziesięciu. Wyglądał jak makówka na bujnym wyrosła zagonie, — na długim, a cienkim bowiem korpusie, chwiała się głowa kolosalnych rozmiarów. Należał on do tych wyjątkowych organizmów, które pomimo że nie nizkie i nie krępe, umierają na apopleksję a nie na suchoty: korpus bowiem cały był już tak wyschnięty i kościsty, że zdawał się nienależeć do powierzchni ziemi; szyja tylko i głowa pofałdowaną okryta skórą, sterczały nad tym kościotrupem.

Pan sekretarz zaczął swoje *Abrichtung* od tego, że wziął do ręki jakieś pismo na podłuż złożone i powiedział mi:

— Patrz się pan, *das ist das Exhibit; Exhibit* jest wszystko, co potrzebuje *erledigt zu sein*, jest to każda prośba, podanie, w ogóle każdy akt, na który odpisać należy.

Pan sekretarz przypuszczał już u mnie pewne wiadomości, składania papieru się tyczące, totéż przystąpił zaraz do dalszego wykładu.

— Wszystko, co się do exhibitu dołącza, jest *eine Beilage*, a exhibit razem z załącznikami, zowie się *ein Stück.*

Tutaj odetchnął p. sekretarz i spojrzał na mnie, czy mądra prelekcja odpowiednie robi wrażenie. Ja zamyśliłem się i zrobiłem wielce poważną fizjonomję.

Pan sekretarz zadowolony widać ze mnie, wziął znowu inny plik akt i zapytał:

— *Was ist das?*

— *Ein Stück*, — odpowiadziałem.

— *Schlecht!* — wtrącił ucieszony p. sekretarz, że przecież jeszcze nie wszystko wiedziałem, — źle, bo żeby jakiś papier był *Stück*, to musi mieć na sobie wielkiemi literami napisany numer, *eine Zahl, verstanden?*

— Szczególna loika, — pomyślałem sobie, — to plik bez numeru nie jest sztuką? Słuchałem jednak daléj.

— *Ein Stück muss erledigt, oder ad acta gelegt werden.* Załatwienie — *Erledigung* jest dwojakie: *entweder meritorisch*, albo téż *die Sache wird verschoben*, sprawę się odwleka, pisząc ekspedycję przeciągającą tok rzeczy, pisze się tak zwanego *Schiebera.*

Znowu zastanowiłem się nad uderzającą logiką p. sekretarza, u niego odwlec sprawę znaczyło załatwić.

Tak na pierwszéj zaraz lekcji przekonałem się, że każda sprawa na trzy szanse — ma tylko jednę szansę, że będzie rzeczywiście załatwioną.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

## Kronika wiedeńska.

Zamknięcie rady państwa, wyścigi konne, obchód bożego Ciała, wystawa obrazów, otwarcie nowéj opery, a wreszcie pobyt wicekróla Egiptu,—oto najważniejsze zdarzenia dni ubiegłych, najpowabniejsze obrazy wypełniające całkowicie ramy wiedeńskiego życia, które już jednak słabszém zaczyna bić tętnem, z powodu wzrastających nieznośnych upałów. Nad zamknięciem rady państwa przejdę do porządku dziennego; przestała żyć przy huku dział, odgłosie zajeżdżających i odjeżdżających powozów, pozostawiając w spuściznie zawiedzione nadzieje, nieurzeczywistnione marzenia, niezaspokojone żądania. Hołdując jednak zasadzie: *de mortuis nil nisi bene*, pozostawiam zdolniejszemu ode mnie napisanie nekrologu zmarłéj.

Z obowiązku kronikarza, wypadałoby mi obszerne opisać sprawozdanie o wyścigach konnych, które się w przeszłym odbyły tygodniu. Nie będąc jednak ani z rodu, ani z powołania lub amatorstwa hipologiem, z wyścigów zaznaczam jeden tylko epizod w ścisłém i bezpośrednim z polityką galicyjską zostający związku, epizod, który optymiści nasi uważali jako pewne zadosyćuczynienie, za nieuwzględnienie praw narodowych. Świetne zwycięztwo *Sygnała* konia hr. Zamojskiego, uspokoi niezawodnie opinją, odwiedzie wielu od zwoływań, zgromadzeń ludowych, a w każdym razie w bilansie narodowych czynności, świetniejsze zajmie miejsce, aniżeli list hr. Golejewskiego. Apropos téj produkcji artystyczno-literackiéj, obiegają tu pogłoski, że wysoka galicyjska rada szkolna zatwierdziła list posła kołomyjskiego, jako książkę do czytania dla wyższego gimnazjum. Czy się wiadomość ta sprawdzi, niedaleka okaże przyszłość.

Ja zaś nie łamiąc sobie nad tém głowy, (któréj zdolności chciałbym zachować do napisania podobnego arcydzieła) chcę wam opowiedzieć nieco o obchodzie bożego Ciała, któremu obecność cesarstwa i dworu, nadała więcéj jeszcze jak zwykle okazałości.

O świcie całe miasto było na nogach, o 7méj cały dwór sześciokonnemi pojazdami przybył do kościoła św. Szczepana, zkąd po odprawieniu nabożeństwa, ruszył cały pochód.

Księża zakonicy, służba dworska, dzie-

chów nawet na obczyźnie będących najniższe społeczne warstwy, że nie ma w tym ruchu nic sztucznego, że obcych wpływów do wywoływania go nie potrzeba.

Inaczéj jest u niemców, będących w całym społecznym ruchu narzędziem szczupłéj liczby demagogów lub ideologów, podżegających masy za pomocą niesumiennego i sprzedajnego dziennikarstwa. Owa kosmopolityczna i pseudoliberalna rezolucja przeciwko nie-niemieckim narodowościom monarchji, od samych robotników wyjść nie mogła, lecz raczéj od tych, którzy w istnieniu tych narodowości, uważają zawadę dla swych celów, którzy pragnęliby je jak najspieszniéj zgermanizować, i jadem fałszu zatruwają pojęcia ciemnych mas, dla polepszenia losu których, niezdolni są uczynić najmniejszéj ofiary.

Odłączenie się robotników czeskich od kosmopolitów niemieckich, jest faktem ogromnego znaczenia, jeśli zważymy, że przeważna większość rękodzielników w Austrji składa się ze słowian, którzy pogrążeni w nędzy, pragnąc polepszenia swego losu, dali się uwieść chwilowo podszeptom niemieckim, prowadzącym ich nieznacznie niby drogą społecznego postępu i wyrzeczenia się przesądów do nieuchronnéj germanizacji. Liczba robotników czeskich jest tak znaczna, wpływ ich na innych słowian tak ustalony, iż uchyla się tym sposobem grożące niebezpieczeństwo nieznacznego germanizowania pracujących klas, i zobojętnienia ich na sprawy krajowe.

Z ustąpieniem słowian, liczba socjalistów niemieckich niezmiernie zmaleje, zostaną tylko dowódcy z nader szczupłém wojskiem, które wnet się spostrzeże, że do polepszenia bytu klas robotniczych dochodzi się oświatą, umoralnieniem, własną pracą, oszczędnością i przez stowarzyszenia mające ściśle określone, praktyczne cele; nigdy zaś przez szumne i doraźne rozstrzyganie najzawilszych politycznych kwestji, lub przez gonienie za utopjami, które im nieproszeni trybuni, jako mimowolne lekarstwo podają, a które i nie są nowe, i nie prowadzą do niczego, chyba do wzbogacenia się lub wyniesienia kilku intrygantów.

**Wiedeń** *9 czerwca.* Podczas kiedy wiedeńskie dzienniki głosiły, że gabinet przychylił się do żądania wicekróla, ażeby kanał suezki uznano za neutralny, donoszą do *Köln. Ztg* z Wiednia, że gabinet wiedeński odpowiedział wicekrólowi, że nie może popierać życzenia jego bez zezwolenia na to Francji. Wiadomo zaś, że Francja, mocą istniejących traktatów, ma sobie zapewnione zwierzchnictwo nad kanałem suezkim, neutralizacja więc tego kanału poręczona przez mocarstwa europejskie, nie byłaby niczém inném jak usunięciem wyłącznego wpływu Francji.

— Walka między słoweńcami i niemcami w Krainie, przeniosła się na papier. Niemiecka rada gminna podała niedawno memorjał o zajściach lublańskich do ministerstwa, zredagowany w duchu niemieckim. Otóż wydział krajowy, w którym zasiadają pp. Bleiweis, Toman i Costa, przeciw temu memorjałowi podał drugi, w duchu narodowym. Akt ten zwraca uwagę, że dzisiejsza rada miejska lublańska wyszła tylko z wyboru niemców, albowiem narodowcy nie brali udziału w czynności wyborczéj; że rada ta jest zatém tylko reprezentacją jednego małego stronnictwa i z większością sejmową i krajową jest w jawnéj sprzeczności.

Rada gminna upatruje w „Taborach" przyczynę zaburzeń, jednak dotychczas odbyło się już w Styrji i Krainie siedem wielkich taborów, w których 80,000 słoweńców udział brało, a przecież, ani razu jeszcze komisarze rządowi nie mieli powodu do jakiegokolwiek wmieszania się.

— W Lincu sprawa biskupa Rüdigera ciągle jeszcze jest na porządku dziennym. Wywołała ona niemałe wzburzenie umysłów między ludnością katolicką. Głównem ogniskiem agitacji za biskupem a przeciwko rządowi, jest kasyno katolickie. Z całéj okolicy przybyli posłowie, w celu wyrażenia biskupowi współczucia ludu. W kasynie katolickiém odbyło się zgromadzenie, na którém wnoszono głośne wiwaty na cześć biskupa, i zaprojektowano deputację do Naj. Pana, w któréjby brała udział znaczna część ludności z miasta i okolicy.

— Z Wiednia donoszą do *Nürnb. Cor.*, że rozpoczął się już druk czerwonéj księgi. Z ważniejszych dokumentów księga ta zawierać będzie w sobie: okólnik zawiadamiający o wprowadzeniu nowéj austrjacko-węgierskiéj bandery; odpowiedź na depeszę księcia Hohenlohe, wzywającą do porozumienia się względem soboru ekumenicznego; korespondencję z hr. Trautmannsdorf, ambasadorem austrjackim w Rzymie, względem zapytania rządu rzymskiego o istnieniu brewe papiezkiego, na które się powołał biskup Rüdiger; depeszę do hr. Wimpfena względem publikacji noty hr. Bismarka, i depeszę do barona Kübeka o stosunkach austrjacko-włoskich (Te dwie ostatnie depesze podaliśmy w dzienniku naszym.).

Daléj księga czerwona zawiera w sobie korespondencje z hr. Aponyim względem dodatkowéj konwencji handlowéj angielsko-austrjackiéj; depeszę do posła austrjackiego w Konstantynopolu o nabywaniu własności ziemskiéj w Turcji przez poddanych austrjackich; korespondencję z tymże posłem tyczącą się podróży wicekróla egipskiego, i okólnik do wszystkich poselstw zagranicznych, wyjaśniający wewnętrzne położenie monarchji.

**Peszt** *9 czerwca.* Minister sprawiedliwości przedłożył imieniem rządu sejmowi projekt ustawy, zawierającéj w sobie zupełną reformę sądownictwa węgierskiego. Główną cechą tego nowego projektu jest zbliżenie organizacji sądowéj węgierskiéj do austrjackiéj.

Wiadomo, że podwaliną sądownictwa węgierskiego jest wybieralność sędziów. Jest to ta sama zasada, która niegdyś istniała w Polsce. Być może, iż sposób, w jaki dzisiaj wybierają sędziów we Węgrzech, jest wadliwy; być może, iż kwalifikacja sędziów nie jest dostatecznie określoną, ale nie można zaprzeczyć, że zasada wyborów na urząd sędziowski jest wyższą i więcéj postępową, aniżeli zasada mianowania sędziów przez ministrów, jak to dzisiaj w Austrji się dzieje.

Otóż nowy projekt przedłożony sejmowi węgierskiemu, odbiera komitatom prawo wybierania sobie sędziów i zaprowadza mianowanie ich przez ministrów sprawiedliwości. Nie podlega wątpliwości, że głównie w skutek téj zmiany projekt ten napotka silną opozycję, a to nietylko w lewicy, ale nawet w łonie większości sejmowéj.

## Carstwo moskiewskie.

**Petersburg.** — Znane są czytelnikom naszym tak zwane „nieporządki" w uniwersytecie petersburskim. Sprawa ta została załatwioną stanowczo, po moskiewsku. Komisja mięszana, złożona z wojskowych i profesorów, wydała wyrok skazujący 13 studentów na wypędzenie z uniwersytetu bez możności kończenia nauk w jakimkolwiek innym zakładzie naukowym moskiewskim, 23 na wydalenie z petersburskiego uniwersytetu z możnością kończenia nauk w innym, a 26 na mniejszą karę.

Wypadek ten daje powód Katkowowi do nowych a oryginalnych denuncjacji. W olbrzymim artykule, niecelującym wcale logiką, zastanawia się on nad tém, kto młodzież poburzył, kto był sprawcą i podnietą zaszłych nieporządków.

Trudno było zwalić to na polaków, bo między obwinionymi ani jednego polaka nie było i tylko jeden katolik, moskal zresztą. Trzeba więc winnego gdzieindziéj szukać.

Nie jest nim kosmopolityczne stronnictwo rewolucyjne, bo to jest słabe i zbyt doświadczone, żeby się w takie fraszki wdawać.

Nie jest nim także nihilizm, choć nihilistyczne odezwy między studentami krążyły; bo nihilizm — zdaniem Katkowa — jest rzeczą teorji a nie czynu, i ani państwu ani porządkowi szkody przynieść nie może(??).

Więc kto podburzył młodzież?

Oto nikt inny jak konserwatywne stronnictwo, w którego interesie leży przestraszyć rząd i wstrzymać go na drodze, po jakiéj dotąd idzie.

Konserwatyści to, a nie kto inny, partja *Wiesti*, *Now. Wremieni* i t. p. użyła nihilizmu za narzędzie i z jego pomocą wywołała nieporządki. Onaby to chciała rząd przekonać, że przy obecnym systemie przyjść musi do rewolucji w carstwie.

Dodawać nie potrzebujemy, że całe to dowodzenie nie zostało poparte żadnemi dowodami.

Ponieważ jednak skrajne dzienniki moskiewskie uważają umiarkowanych za stronnictwo polskie, a *Wiest* i *Now. Wr.* nazywane są polskiemi (!!!) organami, więc ostatecznie cały artykuł p. Katkowa zmierza naturalnie do wniosku, że polacy wywołali zajścia uniwersyteckie. Każda droga prowadzi do Rzymu!..

— Śmiertelność w Finlandji wynikła w skutek panującego tam głodu, przybiera rozmiary zastraszające. Doktor Elmgren złożył świeżo statystyczne sprawozdanie: o wpływie głodu na zaludnienie Finlandji, z którego czerpiemy następujące cyfry. W 129 gminach i 21 miastach stanowiących ledwo trzecią część Finlandji, umarło w ciągu roku zeszłego 53,103 osób, a urodziło się tylko 13,956, czyli, że ludność zmniejszyła się o 39,147. Że śmiertelność tak straszna jest wynikiem głodu, dowodzi to, że gdy w zwykłych latach śmierć zabiera 2%, najwięcéj 3%, w 1868 roku procent spłacony grobom dochodzi do 16%. Otóż to gospodarstwo moskiewskie, otóż siła i staranność rządu, który zasobami niezmiernego państwa wyżywić nie jest w stanie półmiljonowéj ludności.

## Francja.

(*x*) **Paryż,** *8 czerwca.* (**Koresp. „Kraju."**) Opinja umiarkowana odniosła zwycięztwo. Rochefort upadł; wyborcy przyznali pierwszeństwo temu, komu się ono słusznie należało — Juljuszowi Favre. Raspail ustąpić również musiał przed Garnier-Pagèsem. Thiers wybrany znaczną większością i Juljusz Ferry. Radykalni sądzę, że nawet i w Paryżu na małą tylko garstkę zwolenników rachować mogą.

Nie ulega wątpliwości, że nic bardziéj nie przyłożyło się do tryumfu Favra, jak potwarze rzucane na niego przez organa radykalne, a ostateczny cios Rochefortowi zadał Ludwik Blanc, zalecając go wyborcom jako socjalistę. Dla wielu wahających się do ostatniéj chwili, było to ostrzeżeniem tak skutecznem, że ich zdecydowało na stronę Juljusza Favre; Paryż bowiem nie zapomni, że fałszywe podniesienie kwestji socjalnych w r. 1848 sprowadziło krwawe dni czerwcowe, i zgotowało przez to upadek rzeczypospolitéj.

W niedzielę wieczorem liczne tłumy zaległy bulwar św. Michała; całe *quartier latin* przechadzało się, a raczéj tłoczyło się; umysły były podniecone wyborczą walką, rozdrażnione licznem wystąpieniem policji, czuć było rozruch w powietrzu. Na szczęście wszystko przeszło spokojnie.

Za to wczoraj bulwar Montmartre od godziny 10éj do północy był teatrem zamieszania; policja rozpędzała tłumy w właściwy sobie sposób, to jest pięściami; wiele osób aresztowano, wiele pokaleczono, podobno kilka zabitych zostało, ale za prawdę téj ostatniéj wiadomości nie możemy zaręczyć.

Kawiarnie wszystkie w tym punkcie policja pozamykać kazała — kioski z gazetami również pozamykano; można było sądzić, że gotuje się jaki rozruch, a tymczasem była to manifestacja policji, która znieść nie mogła, aby paryżanie swobodnie obchodzili wyborcze swoje zwycięztwo.

Przyczyny żadnéj do podobnego postępowania ludność nie dała, zgromadzenie się zaś jéj liczne było bardzo naturalném, tu bowiem znajdują się najwięcéj uczęszczane kawiarnie, a zatém miejsca, w których o nowinach najłatwiéj dowiedzieć się można.

Przeciwko wyborowi Juljusza Ferry walczył rząd do spółki z duchowieństwem; to ostatnie nie przebierało w środkach, aby miłego sobie kandydata, p. Cochin przeprowadzić, ale jeżeli udało się mu w d. 24 maja pokonać p. Guéroult, tym razem najzręczniejsze plotki i najsubtelniéj obmyślone potwarze nie zdołały w błąd wprowadzić wyborców. Wszystkie te intrygi wyjdą w swoim czasie na jaw, i z pewnością duchowieństwu wielkiego nie przyniosą zaszczytu.

## Włochy.

**Rzym** *5 czerwca.* Przygotowania do blizkiego soboru ekumenicznego są prawie już skończone. Komisja kardynała Bilio, która miała zbadać kwestje dogmatyczne, zebrała już wszystkie dokumenta potrzebne w celu ustanowienia dogmatu wniebowzięcia Matki Boskiéj i nieomylności Ojca ś. Co do tego ostatniego punktu, wypracowanym został memorjał, który obecnie znajduje się w ręku papieża. Zażądane od biskupów całego świata opinje nadeszły już wszystkie.

Spodziewają się tutaj ustępstw ze strony kościoła w niektórych punktach ważnych, jako to w sprawie ślubów cywilnych i małżeństw mieszanych. Natomiast kościół jak najusilniéj obstawać będzie przy prawie swém do nadzoru wychowania.

Komisja wyznaczona do spraw kościelno-politycznych ma wnieść zniesienie kościoła anglikańskiego.

Tyle tylko wiadomo o pracach różnych komisji; zobowiązały się one bowiem do zachowania tajemnicy.

**Florencja** *7 czerwca.* Dzienniki włoskie wzywają izbę florencką, aby w sprawie sprzedajności kilku posłów, postąpiła bezwzględnie. Oto co pisze *Riforma*: „Odwołujemy się do lojalności stronnictw parlamentarnych, do sumienia posłów, i żądamy, aby izba stanęła na wysokości obowiązku swego; aby obszernem, jawnem i publicznem postępowaniem oczyściła atmosferę podejrzeń i wątpliwości, w jakich się dziś znajduje."

— Groźna postawa, jaką zajęła izba w obec rządowych projektów finansowych, zmusza rząd do obmyślenia środków na przypadek odrzucenia wszystkich tych projektów. Odbyło się w tym przedmiocie już kilka posiedzeń rady ministrów. Niektórzy członkowie gabinetu radzili cofnięcie wszystkich projektów, aby ujść walki parlamentarnéj i wyniknąć ztąd mogącego przesilenia ministerjalnego. Dałoby się to tém łatwiéj zrobić, że aż do końca roku 1870 skarb państwa wystarczy na pokrycie wszystkich potrzeb.

Jednakże minister Cambray-Digny ani słyszeć o tém nie chce; woli on przyjąć walkę i zgodzić się na niejakie zmiany, któreby większość proponowała.

Gdyby dyskusja nad temi projektami w izbie przyczyniła się do wzajemnego wyjaśnienia sprawy, minister skarbu nie ma nic przeciwko zmianie swych projektów i przedłożeniu ich na najbliższéj sesji. Na największy opór natrafia konwencja z bankiem narodowym i neapolitańskim względem objęcia przez nie służby skarbowéj; otóż minister chce ofiarować ten projekt, aby rozbroić opozycję i pozyskać sobie pewną jéj część. — W tym kierunku toczą się teraz układy między przyjaciołmi ministra a niektórymi posłami przeciwnego zdania, i jest nadzieja, że nastąpi porozumienie. Tym sposobem możnaby uniknąć przesilenia ministerjalnego.

## Rozmaitości.

— **Przedstawienie amatorskie** na korzyść wracających z Syberji ziomków, odbędzie się dopiero w poniedziałek d. 14 czerwca; odłożono je zaś z powodu niemożności ukończenia przygotowań.

— **Administracją dyecezji lwowskiéj obrządku grecko-unickiego** w sprawach duchownych zarządzać będzie ks. Malinowski, w sprawach ekonomicznych ks. Zukowski; ten ostatni został już potwierdzony przez namiestnictwo; wybór zaś ks. Malinowskiego ministerstwu przedstawiono do zatwierdzenia.

**Złodziej kieszonkowy.** Wczoraj na ulicy florjańskiéj, jakaś pani przechodząca i proszona przez ubogą kobietę o jałmużnę, dawszy jéj 10 centów. włożyła portmonetkę w kieszeń od kaftana. Po chwili spostrzegła, iż portmoneta, w któréj było około 50 złr. zniknęła. Na żądanie poszkodowanéj przyaresztowano żebraczkę; ze śledztwa jednak okazało się, iż sprawcą kradzieży był znany kieszonkowy złodziej. Blizko połowę pieniędzy odebrano, resztę już był wydał po największéj części na sprawienie porządnego ubrania. Winny jest przyaresztowanym.

✕ **Wieliczka,** *10 czerwca.* („**Koresp. Kraju.**") Wspomniałem w przeszłéj korespondencji z dnia 3 czerwca, że działanie machiny wodociągowéj w szybie „Elżbiety" rozpoczęło się na nowo po kilkodniowéj przerwie, w któréj jakkolwiek małą, lecz wiele czasu wymagającą poprawę musiano wykonać. Obecny bieg machiny jest zupełnie zadawalniający, i to tak dobry, jak jeszcze nie był od początku jéj ustawienia.

Od dnia 3 czerwca do wczoraj, to jest przez dni siedem, opadła woda w kopalni 32 cale, przyczem wydobyto surowicy 732,186 stóp sześciennych, zatem przeszło 100,000 stóp dziennie, co licząc na wagę, obejmuje przeszło pół miljona wied. cetn., gdyż stopa sześcienna téj surowicy waży 68 funt.

Rezultat ten porównany z przeszło-miesięcznym, okazuje, jak wielką jest różnica działania machin w ostatnich dniach. Bo gdy w maju wydobyto jedynie 2,150,000 stóp sześć., skutek machin był przeto w 10½ dniach ten sam, co obecnie w 7-iu; teraźniejszy rezultat przeto jest o 50 procent lepszy niż zeszłego miesiąca.

Postęp w pompowaniu wody okazuje również następne porównanie, bo gdy w przeszłym tygodniu wyciągano w minucie 70 stóp sześcien. surowicy, w dniu 5 czerwca wydobyto jéj w tymże czasie 85½, a w dniu 8 czerwca 92¾ stóp. Gdyby w szybie „Franciszka Józefa" mogła być druga pompa czynną (zdjęto ją z rusztowania z wiadomego powodu, załamania się szybu 4 sążnie powyżéj „austrjackiego" poziomu), to już teraz osiągniętoby największy spodziewany rezultat 100 stóp sześc. w minucie, który przewyższyłby blizko w trójnasób przypływ wody ze źródła.

Jeżeli skutek machin nie pogorszy się, co ze wszech miar jest spodziewaném, to w przeciągu najwięcéj trzech tygodni, osuszy się kopalnię do poziomu chodnika „Kloski" i rozpoczną się roboty aby dojść do źródła. Lecz w jaki sposób dokona się tego, nie można naprzód określić; będzie to zawisłém od kształtu, jaki miejscowość przybrała po wyługowaniu soli z pomiędzy pokładów iłu i kamienia, i od wielu innych rzeczy, które nie można przewidzieć.

Zapewne znaczna część chodnika „Kloski" już nie istnieje, a był on przedtém 120 sążni długi; zapewne w wielu miejscach porujnowały się ściany i powała, a woda potworzyła nowe olbrzymie przestwory, któremi płynie. Dla tego nie można przedstawić sobie trudności, jakie będą do zwalczenia, aby przez rozmiękczone i porujnowane masy, przejść do części chodnika prawdopodobnie będącéj całą, a następnie do źródła, które w końcu oddzieli się murem od kopalni.

Jest to zadanie bardzo trudne i niebezpieczne, a wiele pracy wymagające, lecz jednak możliwe do uskutecznienia; a nawet i tam gdzie chodnik nie jest zrujnowany, lub tylko częściowo, przejście przez niego będzie kosztować wiele mozołu, bo z poprzedniego doświadczenia to osiągnięto przekonanie, że chodnik „Kloski" w całéj długości jest rozmiękczony i zasypany piaskiem, który naniosła woda ze źródła.

Są to kwestje, które dopiero po dokładném zbadaniu wszystkich okoliczności będzie można rozwiązać. Dla tego dokładne studjowanie całéj kopalni w poziomie obecnie osuszonym, jest niezbędném i dokonywa się troskliwie,

Z otrzymanych spostrzeżeń tyle wiadomo, że w odleglejszych miejscach od źródła, a właściwie od ujścia chodnika „Kloski," który badaniom nie jest dostępny, np. w pobliżu szybu „Elżbiety" odległym 400 sążni, woda nie wywarła żadnéj szkody w kopalni, a na ścianach chodnika dostrzedz można rysy od żelaz górniczych, zrobione podczas wykuwania tych miejsc. Gdyby woda nie była dostatecznie nasyconą zanim tu dopłynęła, byłaby niezawodnie zniszczyła te delikatne rowki, rozsiane gęsto po ścianach, a nie głębsze nad ¼ cala. Jest więc pewném, że w dalszym promieniu niż 400 sążni od ujścia chodnika „Kloski" z którego woda rozlewa się po kopalni, nie ma żadnego uszkodzenia.

Bliżéj chodnika „Kloski," w miejscu zwaném „Fontainebleau," odległem 10 sążni, wpływ wody jest bardzo mały. Ściany są tu wygładzone, po górniczemu „zlizane," a rowków nie dostrzeże się zupełnie. Lecz ubytek soli jest prawie nic nie znaczącym, gdyż podpory zwane „stęple" idące przez środek chodnika, stoją prawie nie wzruszone. Więc woda nie zmyła nawet taką warstwę soli, aby siłę podpór nadwątliła, co w każdym razie musiałoby nastąpić, gdyby z powały i podłogi chodnika, o które się podpory opierają, ubyło tylko 2 cale na grubość. Więc i tu jest pewném, że w promieniu większym niż 100 sążni od ujścia chodnika „Kloski," woda nie wywarła prawie żadnego wpływu.

Trzecie miejsce obserwacyjne jego odległe o 50 sążni. Tu, widać już większe spustoszenie, lecz głównie w części nasypanéj. Puste miejsce, obszerniejsze zwykło się zapełniać solném rumowiskiem, lub kawałkami soli przerośniętéj ziemią, z którego to powodu sól taka nie jest przedmiotem handlu, i tylko służy za wysypy pod podpory w głębokich komorach, lub zapełniano nią „kaszty" czyli olbrzymie podstawy zbudowane w kształcie stosa. Taka sól rozdrobniona, rozpuszcza się wiele łatwiéj w wodzie, niż sól będąca w „caliznie," to jest nie wyrąbana z pokładu. Dla tego na tém miejscu obserwacyjném, zwaném komora „Leitner," gdzie było wiele nasypów, komora będąc obszerną, nasyp ten rozpuściła woda zupełnie, a z téj przyczyny zrujnowała podłogę. Z calizny ubytek soli jest mały, lecz nie można oznaczyć go ściśléj, gdyż dostęp jest jeszcze utrudniony, z powodu wody rozlanéj na dnie komory. Niektóre podpory oparte na caliznie, wprawdzie nie stoją mocno, lecz gdy się nie wywróciły, przekonywają tém samém o małym ubytku soli ze ścian i powały, a ta ostatnia przez zalew najwięcéj cierpi, gdyż para wodna prędzéj wciska się przez delikatne póry w soli, niż sama woda, więc mocniéj rozpuszcza powałę zalanego miejsca niż ściany. Jeżeli więc w powale czyli sklepieniu mało znać nadwerężenia, tém ono mniejsze jest na ścianach.

Podpory będące na rumowisku powaliły się, a drzewo odpłynęło ku szybowi „Franciszka Józefa" i w części ku „Elżbiecie," gdzie jest główny ściąg wody maszynami. Nadwątlone podstawy rozpoczęto prostować i wzmacniać, a stawiają nowe, gdzie powała z solnéj warstwy, którą pozostawia się zwykle przy odbudowie soli dla trwałości sklepienia, roztopiła się w wodzie, a przez to słabsze i miękkie iłowe warstwy wymagające podstęplowania, odkryły się i wystąpiły na powierzchnią.

Czwarte miejsce obserwacyjne, jest wyłom w szybie „Franciszka Józefa" odległy o 15 sążni od chodnika „Kloski." Lecz dostęp tam jest nader trudny, bo z wyższego poziomu „Rittingera" schodzi się drabinami 15 sążni głęboko, z których 3 sążnie dolne wiszą w powietrzu, a w około nich roztacza się obszar, który częściowo już dawniéj istniał, częściowo był zapełniony „kasztami" wysypanemi rumowiskiem, i niegdyś na niém stojącemi. A że te kaszty runęły i rumowisko znikło, więc nie można dostrzedz, o ile powiększyła się pieczara przez rozpuszczenie soli.

Wszelka wycieczka z tego miejsca obecnie jest niemożliwa, gdyż na wodzie pływa tak wielka ilość drzewa, które jakkolwiek tworzy dosyć silną podstawę aby uniosło człowieka, lecz z powodu okrągłéj i oślizniętéj powierzchni, nie odważył się jeszcze nikt zapuścić głębiéj w komorę, po tym chwiejnym i niebezpiecznym pomoście. Zamierzono więc zbudować na tych pływających klocach rodzaj pomostu z tarcic, aby po nim, jeżeli będzie można, dotrzeć do ścian komory, do starych stojących kaszt, i ztamtąd obserwować ujście chodnika „Kloski." Będzie to dosyć niebezpieczna wyprawa i wielkiéj potrzeba do tego odwagi, aby śmiałym krokiem pójść po tak niepewnéj drodze, mając nadto nad sobą nieznaną powałę, z któréj kilkaset cetnarowy kawałek może się łatwo oderwać i zamknąć odwrót do szybu.

Oprócz téj zamierzono jeszcze uskutecznić drugą wyprawę, to jest na łodziach, aby pojedyncze wspomniane tu miejsca obserwacyjne, połączyć spostrzeżeniami w miejscach, do których nie ma innego dostępu, oprócz poziomych chodników. Lecz wycieczkę tę w podziemie, będzie można dopiero wówczas przedsiębrać, gdy woda o kilka stóp głębiéj opadnie, i uwolni przejście przez łączące się chodniki.

O spostrzeżeniach które się otrzyma, i o innych wnioskach które już obecnie osiągnąć można z rachunku, rzucających światło na przestrzenie utworzone przez wodę, jak równie na samo źródło, nadmienię w następnéj korespondencji.

W maju b. r., **uprodukowano 100,000 wied. cetn. soli w różnych gatunkach, w tymże samym czasie przesłano jéj w handel 116,000 cetn.; przeto wysyłka przewyższyła produkcję o 16,000 cetnarów.** Z powodu, że obecnie postanowiono sprzedawać mełtą sól, którą wydawać się będzie konsumentom wedle życzenia w workach rządowych oplombowanych, lub dostarczonych przez zakupującego,

---

kani i rektor uniwersytetu, wysocy dygnitarze, magnaci węgierscy w narodowych strojach, ministrowie, arcyksiążęta, kardynał pod baldachimem, za nim cesarz w stroju feldmarszałka, cesarzowa owiana całym urokiem młodości i piękności, w prześlicznéj fjoletowéj sukni zasianéj srebrnemi gwiazdami, z ogonem niesionym przez dwóch paziów, arcyksiężniczki niemniéj świetnie i bogato ubrane, damy dworu, gwardja cesarska na czarnych koniach, błyszcząca od złota. Oto pochód, który przesuwał się przed oczami zdumionego widza, jak dekoracja opery, lub obraz w latarni czarnoksięskiéj.

Stojąc nieugięcie przy konstytucji i będąc wielkim jéj zwolennikiem, muszę choć kilka słów poświęcić naszym cislitawskim ministrom, którzy tak wielce przyczynili się do uświetnienia procesji. Szli oni z uśmiechem na twarzy, dumnie spuszczając oczy na złote łańcuchy nowych orderów. Twórcy ustaw zasadniczych, nieprzyjaciele konkordatu, ze świecami w ręku musieli iść w ślady kardynała Rauschera.

Z wystawy złotych kołnierzy, orderów, pięknych ramion, przejdę do wystawy obrazów, tak zwanéj *internationale Kunstausstellung*.

Wystawa ta zawiera 602 obrazów, ale w téj imponującéj masie ani jednego arcydzieła. Utwory zasługujące na bliższą uwagę, dadzą się policzyć na palcach. Jest to zbiór bądź to bezmyślnych krajobrazów, przedstawiających bez życia najmniejszego drzewa, kwiaty, liście i t. d., bądź konwencjonalnych historycznych obrazów, których historyczność kończy się na tytule, lub wreszcie manjerowanych bez żadnéj prawdy obrazów rodzajowych.

O obrazach treści religijnéj, nie ma nawet mowy. Są naturalnie wyjątki, a między tymi pierwsze zajmują miejsce dwa obrazy, mianowicie Pilotego przedstawiający: pochód Wallensteina, a drugi zmarłego mistrza Ary Scheffera: *la retraite d'Alsace.*

Jest także na wystawie obraz sławnego malarza francuzkiego Gérome. Malutkie to płótno przedstawia bramę meczetu w Kairze, przy któréj wystawione są odcięte głowy bejów. Samo malowanie doskonałe. Mimo tego obraz Géroma nie wywołuje wielkiego wrażenia, którego doznajemy na widok jeżeli już nie skończonego arcydzieła, to przynajmniéj prawdziwego dzieła sztuki. Polscy malarze nic na wystawę nie przysłali. Od owéj smutnéj wystawy, będącéj dowodem upadku sztuki malarskiéj, przejdźmy do innego przybytku, również sztuce poświęconego, t. j. do nowéj opery, któréj solenne otwarcie nastąpiło 25go maja.

Wiedeń dotychczas nie posiadał teatru godnego stolicy, mianowicie obydwa teatra dworskie *Burg* i *Kärntnerthor* (stara opera) są ideałami niewygody i braku wszelkiego komfortu.

Aby temu brakowi zaradzić, postanowiono wznieść gmach odpowiedni wszelkim wymogom sztuki i wygody. W 1861 r. rozpoczęto zatém budowę nowéj opery, któréj architektowie byli *von der Nüll* i *August Sicard von Sicardsburg*. Obydwaj jednak artyści zmarli w jednym roku na lat dwa przed dokończeniem rozpoczętego dzieła. Dla uczczenia ich pamięci umieszczono na wielkich schodach marmurowe medaljony, przedstawiające popiersie obu architektów. Koszta budowy i wewnętrznego urządzenia wynoszą dziewięć miljonów, (nie rachując naturalnie placu będącego własnością miasta) z których pięć dostarczyło tak zwane *Stadterweiterungsfond*. W obec tak kolosalnéj sumy można być wymagającym.

Tymczasem gmach opery jakkolwiek imponuje ogromem, nie może się jednak liczyć do arcydzieł architektury. Nie jest to błędem zapewne, że zewnętrzne linje budynku nie nęcą oka ani bogactwem ozdób architektonicznych, ani pełną fantazji i wybryków ornamentyką. Przeciwnie owa czystość linji, okazałość bez przesady, byłaby całkiem na swojém miejscu, gdyby i pod innemi względami budowa odpowiadała zasadom piękna i harmonji.

Ale tak nie jest.

Dolne arkady stosunkowo do wyższych części za małe, wydają się jakby przypadkiem przygniecione, ztąd cały gmach nie wznosi się śmiało i lekko w górę, ale jakby jaką niewidzialną siłą party zdaje się ciążyć ku ziemi.

Od dwóch przeszło miesięcy otwarcie opery było przedmiotem artykułów dziennikarskich, rozmów i t. p. Opowiadano sobie cuda o tém zaczarowaném a nieznaném miejscu. Wreszcie nadszedł z taką niecierpliwością oczekiwany dzień 25 maja. Na kilka dni przed otwarciem, wydała dyrekcja dosyć nieszczęśliwy program, (nazwany przez dzienniki ukazem otwarcia), który naznaczał ceny miejsc na trzy przedstawienia. Loża kosztowała 100 złr., krzesło 25 złr.

Wiedeńczycy oburzyli się na te niesłychane ceny, i postanowili prowadzić politykę abstynencji. I w istocie na pierwszych trzech przedstawieniach olbrzymia sala świeciła pustkami, z wyjątkiem chyba pierwszego, na którém zgromadził się cały świat urzędowy i dyplomatyczny.

Wszedłszy do teatru, odpocząć można w obszernym dosyć przedsionku, zkąd prowadzą do lóż umieszczone w samym środku przepyszne marmurowe schody, po bokach zaś skromniejsze na 3 i 4 piętro. Tutaj już uderza racjonalny i wygodny rozkład wewnętrznych części.

Idąc wielkiemi schodami, koniecznie poświęcić wypada kilka chwil pięknym z kararyjskiego marmuru wykutym figurom dłuta pana Gassera, umieszczonym częścią na schodach, częścią na galerji pierwszego piętra. Przedstawiają one poezję, trajedję, muzykę, architekturę, taniec, malarstwo. Z galerji prowadzą potrójne drzwi do *foyer loggii*. Główną ozdobą *foyer* są dwa wytworne marmurowe kominki i biusta płaskorzeźbione 12 kompozytorów, nad którémi p. Gugitz z Monachjum wymalował *al fresco*, główne sceny z ich arcydzieł. Są tam następujący mistrzowie:

Glück „Armida," Mozart „Flet czarnoksięski" Haydn „Stworzenie," Meyerbeer „Hugonoci," Weber „Wolny Strzelec," Rossini „cyrulik," Cherubini, Boieldieu „Biała dama," Spontini „Westalka," Spohr „Jessonda." Schubert „Wojna kobiet." Betowen.

W salonikach obok figur umieszczono biusta Belliniego, Donizettego, Aubera i Wagnera.

Freski w *loggii* również pędzla p. Gugitza przedstawiają sceny i postacie z oper Mozarta. Wejdźmy teraz do saméj sali. Zbudowana jest ona na kształt *la Scala* medjolańskiego, w kształcie jaja. Wygodnie pomieścić może 2800 osób. Wysoka na 4 piętra, z tłem białém ze złotem, przy którém doskonale się odbijają karmazynowe obicia i draperje lóż, z nadzwyczaj lekkim i gustownym pająkiem i 4 rzędami lamp obok lóż umieszczonych, a obszerna vis-à-vis sceny loża, cesarską zwana, recepcyjna, na dwa piętra wysoka, z nader rozległym parterem, mieszczącym 330 wygodnych aksamitem wybitych krzeseł, sala wiedeńskiéj opery przedstawia zachwycający widok.

Sufit ozdobiony freskami znakomitego zmarłego już malarza Rahla. Przed każdą lożą znajduje się salonik; mógłbym się jeszcze rozpisać o salonach poprzedzających loże cesarskie, których oprócz wymienionej jest jeszcze dwie po bokach; opis ten jednak zadużoby zajął miejsca i czasu; dodam więc tylko, że znajduje się tam wszystko, na co tylko sztuka i przemysł zdobyć się mogły. Panuje tam przepych prawdziwie wschodni.

Wracając jeszcze do sali, nie wypada przemilczeć o wentylacji.

Zdawałoby się słusznie, że w obec takiéj masy światła, temperatura musi być do wysokiego posunięta stopnia. Zapobieżono jednak temu i usunięto ową może największą niewygodę innych teatrów, zapomocą ukrytych rur wmurowanych przy każdéj lampie, które odprowadzają na zewnątrz całe gorąco.

W obszernych suterenach umieszczono *gazometr-wentylator*, systemu Böhma, zapomocą którego, zniżyć można stan ciepłoty w sali, wpuszczając pewną ilość świeżego powietrza, wreszcie maszynę parową o sile 20 koni, uskuteczniającą wszystkie zmiany dekoracji.

Scena należy do największych scen europejskich, jest tak obszerna, jak miejsce przeznaczone dla widzów.

Jéj rozmiary pozwalają rozwinąć urządzenie maszynerji i do najwyższego doprowadzić stopnia zewnętrzną dekoracyjną stronę przedstawienia.

Przy takich środkach, złudzenie może być kompletne. Nad salą i sceną znajdują się rezerwoary i woda, tak dla potrzeb przedstawienia, jakotéż i w razie niebezpieczeństwa ognia. Oprócz tego, w korytarzach umieszczono fontanny z wodą.

Pierwsze przedstawienie rozpoczęło się prologiem ułożonym przez pana Dingelstaedta dyrektora opery.

Panna Wolter w postaci Vindobony, deklamowała prolog, który najkompletniejsze zrobił fiasco. Napisany bez natchnienia, nie wznosi się nad wszystkie podobne z cechą urzędową, napisane okolicznościowe wierszydła.

P. Dingelstaedt wzywa w swoim prologu ludy Austrji do łączenia się.. w imię konstytucji?... nie! w imię muzyki.

W téj chwili dekoracja przedstawiająca *Kärntnerthor* zmienia się, widzimy schody nowéj opery, na które występują reprezentanci ludów Austrji w narodowych strojach, węgrzy, polacy, czesi i t. p. Hymn cesarski zabrzmiał wtedy. Była to jedyna chwila entuzjazmu; zresztą nie da się zaprzeczyć, że podczas całego przedstawienia, publiczność zachowała się nader chłodno, i nader skąpą się okazała w oznakach zadowolenia.

Przedstawienie *Don Juana*, w którém wzięły udział najpierwsze siły tutejszéj opery, więcéj dla oczów niż dla uszów było wyrachowane. Widywaliśmy lepsze w staréj operze. Artyści nie przyzwyczajeni jeszcze do tak wielkich rozmiarów, czuli się, jakby nie u siebie. Również chóry wydają nam się stosunkowo za słabe. Akustyka zdaniem znawców, ma być w ogóle dobra, zależy jednak wiele od miejsca i stanowiska słuchacza.

Na zakończenie już i tak długiego listu, jeszcze słówko o wicekrólu egipskim, który jako gość, bawił przez cały ubiegły tydzień w murach Wiednia. Jego Wysokość *Izmail Pasza* przybył tu z synem 12 letnim *Iwochimem Paszą* z ministrem spraw zagranicznych *Nubarem Paszą* i wielu innymi dworzanami. Jakkolwiek dwór wiedeński przyjął dostojnego gościa z całą serdecznością i okazałością, ścisłe jednak w etykiecie zachowano granice między przyjęciem udzielnego monarchy, a zależnego jakim jest wicekról. Polityce nie poświęcał całego czasu egipski Pharao, owszem używał wszystkich przyjemności jakich tylko mógł dostarczyć Wiedeń. Wieczory zwykle spędzał w teatrze. Dawano nawet dla niego umyślnie *Wielką księżnę Gerolstein*, ulubioną operę wschodniego monarchy; w Paryżu zachwycał się również przedstawicielką główną t. j. panną *Schneider*. W Wiedniu więc miał sposobność podziwiać pannę *Geistinger* i czynić porównania. Która z artystek większe na nim wywarła wrażenie, i bardziéj niezatarte pozostawiła wspomnienie, nie śmiem sądzić i wydawać wyroku. W każdym razie artystka francuzka była o tyle szczęśliwszą że otrzymała od wice króla zaproszenie do Kairu, a za którą to wizytę otrzymała 300,000 franków ze szkatuły prywatnéj wice króla, który należy do najbogatszych panujących. Prawie połowa Egiptu jest jego własnością, a dochody roczne wynoszą 22 miljony.

Odjeżdżając téż z Wiednia zostawił dowody swéj wspaniałomyślności, przekazując burmistrzowi 1000 funtów szterlingów dla ubogich, 15 tysięcy złr. zaś dla służby dworskiéj.

Oprócz tego pannom Ehnn, Salvionii (z baletu) i Geistinger ofiarował na pamiątkę brylantowe naszyjniki wielkiéj wartości.

W niedzielę rano odjechał do Berlina.

spodziewany jest większy wywóz soli, więc i jéj produkcja powiększyć się musi. Lecz nie ma obawy o dostarczenie jéj, a tutejsza kopalnia jest tak przysposobioną, że z łatwością dotychczasowa produkcja podwojoną być może.

**Wydział towarzystwa przyjaciół sceny polskiéj** uchwalił wniesienie petycji do cesarza o zniesienie przywileju teatru niemieckiego i odstąpił od zwołania w tym celu zgromadzenia ludowego, polecając delegatom swym zbieranie podpisów na powyższą petycję. Równocześnie przystąpił wydział do zamianowania delegatów na prowincji tak dla powiatów jak i dla główniejszych miast z osobna. Wypracowanie statutu kasy pożyczkowej dla artystów zostało poruczone osobnej komisji; wniosek zaś o rozpisanie konkursu na utwory dramatyczne został odroczony na później. *Dz. Lw.*

**Walne zgromadzenie tow. gospod. galicyjskiego** rozpocznie się w d. 30 czerwca. Komitet uprasza o nadesłanie materjałów do pytań najdaléj do d. 15 czerwca, nadmieniając, że te tylko pytania uwzględnione zostaną, które uchwalą rady tow. gospodarskiego.

**P. Józef Dulęba**, o którego zgonie donosiliśmy miał, wedle twierdzenia *Gaz. Nar.*, być porucznikiem w wojsku austrjackiém, a następnie walczyć w powstaniu pod dowództwem Langiewicza. Otóż prostujemy tę wiadomość: p. Dulęba, jak już o tém *Czas* doniósł, nigdy w wojsku austrjackiém nie służył, ale zato nietylko pod dowództwem Langiewicza, lecz także pod Jeziorańskim, Waligórskim i Krukiem ciągle bił się w powstaniu 1863 r., a w bitwie pod Kockiem, walcząc w stopniu porucznika, na czele szczupłego hufca jazdy przyczynił się do odniesienia zwycięztwa.

— *Gazeta Polska* pisząc o przerabianiu powieści na dramata powiada, że: „Z naszych powieści nic podobno na dramat nie przerobiono; początek zrobi się chyba z powieścią H. Rzewuskiego *Listopad*, o któréj przerobieniu na dramat już dokonaném jakoby, i mającém się przedstawić przez towarzystwo artystów dramatycznych krakowskich w tym jeszcze roku (!!) donoszą nam.“

Nie pojmujemy zupełnie, jak można pisać takie rzeczy. Któż nie wié, że romans Rzewuskiego p. n. *Listopad* przerobiony na dramat przez ś. p. J. N. Kamińskiego, przedstawiają już od lat 15 na scenach krakowskiéj i lwowskiéj, o czém o ile pamiętamy, sama *Gazeta Polska* w r. b. donosiła.

Gdyby zresztą *Gazecie Polskiéj* nie było wiadomo o niczém, co się po za kordonem moskiewskim dzieje, czyż się godziło zapomnieć, że w saméj Warszawie Józef Korzeniowski przerobił na komedję swoją powieść p. n. *Druga żona*, zaś J. K. Gregorowicz własną również powiastkę p. t. *Nowomodne zaloty*. Karol Pieńkowski przerobił na dramat p. t. *Idealni*, Kraszewskiego *Powieść bez tytułu*; *Dziwadłom* w przerobieniu scenicznêm dał tytuł *Odrodzeni*. Wł. L. Anczyc napisał dramat *Jan III pod Żurawnem*, przedstawiony w r. 1851 w Krakowie z powieści Ad. Am. Kosińskiego p. n. *Jan Bogucki*, a powiastkę tegoż autora p. t. *Powstanie w la Chiesa* przerobił dla sceny p. t. *Wielkanoc w Weronie*. Korzeniowskiego *Kollokacja* przedstawioną była na scenie krakowskiéj w r. 1851 p. t. *Rzeczpospolita*, także w przerobieniu W. L Anczyca.

Tyle przerobień powieści polskich na utwory sceniczne wyliczyliśmy naprędce. Bibljografowie podaćby mogli daleko obszerniejszą listę.

**Nowy burmistrz miasta Lwowa.** Wczoraj w południe odbyła się instalacja p. Szemelowskiego na burmistrza miasta Lwowa.

**Pani Bobrowska**, matka ś. p. Stefana i zmarłéj żony Apollona Korzeniowskiego, znana z cierpień, nieszczęść i poświęcenia dla ojczyzny, przybyła do Krakowa.

**Rodzina ś. p. Simmlera** wydaje album fotograficzne prac znakomitszych tego artysty; wykonaniem tego zajmuje się pan Brandel i spółka w Warszawie.

**Piękny przykład.** *(Myślenice 10 czerwca.)* Będąc świadkiem bardzo miłego objawu w naszéj okolicy, pospieszam donieść go do publicznéj wiadomości, już to dla zachęty drugich, już w nagrodę wzorowego dopełnienia obowiązku.

Przybywszy na dniu 6 b. m. do Huciska, własności p. Adolfa Lipowskiego, w powiecie wielickim, nader miły widok uderzył mnie na podworzu dworskim. Była to bowiem majówka *en petit*, składająca się może z 30 włościańskich, z trojga pańskich i kilkora z dworskiéj służby dzieci.

Był to widok solidarności łapiącéj za serce, gdy pięknie ubraną, zgrabną, zwinną panienkę, córkę dziedzica, gonił i łapał w płóciance ubrany, śmiały, choć jeszcze trochę niezgrabny wiejski chłopczyna, bawiąc się wspólnie w kotka i w myszkę, lub inną grę. Śpiewy dzieciaków były także wspólne.

Po skończonych grach i podwieczorku, dzieci wiejskie produkowały nam się z gimnastyką, czego uczy ich nauczyciel z parafji dziekanowskiéj, pan Kołczeński, który zupełném oddaniem się zawodowi nauczycielskiemu i przykładném prowadzeniem szkoły, zasługuje na szczególne uwzględnienie tak rady szkolnéj, jak i całego kraju.

Nauczyciel ten bowiem mając 209 dzieci w szkole dziekanowskiéj, pracuje nad niemi nie jako płatny najemnik, ale jako ojciec; nie z rzemiosła, lecz z zamiłowania. Dwieście dzieci! to już dosyć pracy co dzień; a on jeszcze w wolnych chwilach, co święto, wybiera dla zachęty pilniejszych uczniów, i wychodzi z niemi co niedziela do innego dworu na majówki, ucząc przytém gimnastyki, ośmielania się z obcymi, a nadto solidarności między włościanami a dworem. Taki nauczyciel powinien być sowicie nagrodzony (a podobno właśnie go ominięto) i służyć za przykład innym, jak i te dwory, które swoje dzieci od poranku ich życia przyzwyczajają łączyć się z ludem.

Takich nam nauczycieli i takich dworów więcéj, a będzie dobrze w naszéj ojczyźnie

**Burza w Poznaniu.** — Dnia 8 czerwca o godz. 4½ po południu, zerwał się gwałtowny wicher, i w jednéj chwili zmiótł szeregi akacji kulistych, zwalił obok wieży nowéj świątyni protestanckiéj jeden z gotyckich szczytów, który runąwszy na dach, przebił go i sklepienie, a grad cegieł poczynił znaczne szkody po ozdobach wewnętrznych kościoła. Na drodze z Poznania do Gorczyna, wyrwał wicher trzy olbrzymie topole, które padając zerwały druty telegraficzne; w Gorczynie zerwał część dachu ze stodoły. — Przypominamy czytelnikom, że i u nas przedwczoraj nad wieczorem szalał także wicher lubo nie tak gwałtowny.

**Burza w lubelskiém.** — W dniu 26 maja r. b. pomiędzy godz. 5 a 6 po południu, połączyły się nad wsią Rachanie dwie chmury znacznéj szerokości, jedna od południa, druga od zachodu. Zahuczała burza nadzwyczajna, zaczął bić grad wielkości orzecha włoskiego, a nawet kurzego jaja — poczem nastąpił deszcz ulewny. W ciągu nie całéj godziny, zniszczała ozimina, jarzyna i ogrodowizny; las został uszkodzony mocno, co przeszło na 50 morgach drzewa połamane lub i z korzenia powyrywane zostały; ogród z drzewami owocowemi, kilkadziesiąt topoli odwiecznych wywróconych; okna we dworze i we wsi wszystkie wytłuczone; z magazynu murowanego dach blaszany w części zerwany; grobla w stawie przerwana; mosty dwa zniesione; stodoła na folwarku Michałów zwalona, druga w połowie uszkodzona, — to jeszcze nie wszystko. We wsi Rachaniu kilka chałup włościańskich woda zatopiła, tak, że ludzie uciekali na poddasza; płoty we wsi burza poznosiła, kilka sztuk bydła grad na polu zabił i kilkanaście sztuk trzody chlewnéj; ludzi kilkanaście gradem pokaleczonych choruje dotąd. Piwnice we dworze chociaż na wzniosłém miejscu dwór jest pobudowany, zostały zalane. Ozimina stracona; jarzyna zamulona ulewą, po 3 dniach cośkolwiek życia pokazuje, i może choć nasienie z niéj się zwróci.

Rachanie już w roku zeszłym 9 lipca nawiedzone było gradem i burzą; po ponowieniu jéj, lud zgromadzony licznie na drugi dzień do kościoła, rzewnie płakał, dziękując Najwyższemu, że choć przy życiu pozostawił go samych i jego dobytek.

Burza ta z gradem pociągnęła ku wschodowi, na szerokości wiorst 18, a długości wiorst 30. Zniszczyła tak samo, jeśli nie więcéj jeszcze wieś Grodosławice; poszły w niwecz plony spodziewane zawaliła się wołownia. Pastuch gromadzki wracając ze swą córką z pola do wsi, widząc, że woda połączona z lodem, dość jest głęboka, wziął na ręce córkę chcąc ją przenieść; w tem woda poczęła go unosić; ratując siebie, puścił dziecko, które w téj chwili porwała woda i zaniosła o wiorst dwie na łąki; tam dziewczynę zamuloną drugiego dnia znaleziono nieżywą. We wsi, Pokarzew, trzy dziewczyny wracające z Pola, grad pozabijał, a ciała o kilka wiorst powódź uniosła — dnia 3go znalezione zostały mułem przykryte. Wsie wraz z folwarkami dworskiemi tejże samej klęsce uległy następujące: Moratyn, Nadolce, Łuszczów miasto, wieś Czerkassy, Podchajce, Wólka Pokurzewska, Zimno, Wola Grodecka, Pieniany, Gródek, Podchorce, Typin, Majdan Typiński, Nelczew, kolonja Sabadja, Dutrow, Nabroz, Zerniki, Siemnica, Czortkowiec, w któréj to wsi chałup włościańskich 3 i stodół kilkanaście zupełnie zniszczało, cerkiew stara zwaliła się, a z nowéj dach zerwało. W Zwiatrowku stodoła się zwaliła, groblę od stawu zerwało, a na drugim stawie w Ozuczynie groblę uszkodziło i sluzę — mosty pozrywało tak, że komunikacja na trakcie z Tomaszowa do Hrubieszowa przez parę dni było przerwaną. Łąk przeszło 300 mórg na téj przestrzeni zamulonych zostało. Uległy również nieszczęściu Dobuzek, Kwiczyn, Niemirowsk. W ostatnim, zabudowania ekonomiczne zwaliły się. O wielu jeszcze innych miejscowościach uległych klęsce, głuche dochodzą wieści, z których widać, że prawie połowa powiatu Tomaszowskiego została przez burzę i grad zniszczoną. Całoroczny plon spodziewany tak w tym roku dużo obiecujący, i którym się cieszono po kilkoletnich nieurodzajach jakie nasze okolice nawiedzały, w jednéj chwili został wydarty kilkutysięcznej ludności. Zkąd weźmie chleba i nasienia? Wiele rodzin dziś już pozostaje bez pierwszych potrzeb do życia, a resztę czeka głód i zubożenie. Naturalnie, że w obec takiéj przyszłości, ceny zboża w 3ch dniach podniosły się o 75 do 90 kop. na korcu. Zamożniejsi rolnicy zaorują oziminę i zasiewają tatarkę i groch rychlik, aby się cośkolwiek ratować. Trudno szczegółowo opisać cały ogrom klęski, jaka tę okolicę nawiedziła; lecz raporta urzędowe, które wójci gmin składają do naczelnika powiatu, lepiéj to wyjaśnią. Ludzie najstarsi wiekiem nie pamiętają takiej klęski i takiego przewrotu w astmosferze; straty można obliczyć w przybliżeniu na przeszło miljon rubli, i to tylko w plonach spodziewanych, a w ogóle można przypuszczać, że strata wyniesie do 2ch miljonów rubli. *(G. Pol.)*

**Statystyka cesarstwa austrjackiego.** — Wyszło świeżo w Wiedniu dzieło dra Ad. Fickera, dyrektora centralnéj komisji statystycznéj p. t. „Ludy monarchji austrjackiéj.“ Wedle którego z powierzchni ziemi cesarstwo składającéj zamieszkują: niemcy 2,500 m. kw., słowianie 4,465, plemiona romańskie 1,788, plemiona madziarskie 2,070. Wedle spisów z r. 1867 w krajach cislitawskich, jest: niemców 7,230,000, słowian półn. 9,822,000. słowian południ. 1,734,000, zachodnich romanów (włochów) 592,000, wschodnich (wołochów) 213,000, innych narodowości 742,400. W krajach węgierskich niemców 1,810,000, słowian północnych 2,222,000, południowych 2,441,000, romanów zachodnich (włochów) 1,500, wschodnich (wołochów) 2,684,000, madziarów 5,413,000. W całéj więc monarchji jest: niemców 9,040,000 (?), czechów 6,730,000. W czechach, niemczech i słowaczyznie (?) 2,380,000 polaków, 3,104,000 rumunów, 1,200,000 słoweńców, 1,424,000 kroatów, 1,520,000 serbów, 26,000 bułgarów (?), 530,700 włochów, 51,200 friaulczyków, 18,000 latynów, 2,895,700 wołochów, 1,167,500 żydów, 156,000 cyganów, 18,000 armeńczyków, 3,500 albanów, 3,200 greków, obcokrajowców 26,000. Razem 30,286,600.

**Złożyli w redakcji „Kraju“**: Pan K. A. Z. *na odbudowanie Sukiennic* 15 złr.; p. T. K. na medal srebrny *Unji lubelskiéj* 20 złr.; p. T. K. na medal bronzowy *Unji lubelskiéj* 2 złr. 50 cent.

**Korespondencja redakcji.** — *Panu St. Ad. w Przemyślu.* Projekt pański piękny, szlachetny, ale niepraktyczny i niewykonalny. — *Panu I. P. w Rzeszowie.* Masz pan słuszność; konie nie mają *błędów*, ale *wady*. Niestety! w pośpiechu, jakiego praca dziennikarska wymaga, nie dziw, że *wady* zamieniają się w *błędy*.

HOTEL POLLERA *przyjechali*: Jan Hampel fabrykant z Drezna. E. Schwarz kupiec Wiednia. Franz Redl kupiec z Schlunsberg. Józef Duschl kupiec z Wiednia. Jakób Eben jurysta z Ołomuńca. Stanisław Midowicz wł. dóbr z Galicji Łucja Korde obywatelka z Warte. Aleksander Matuszewski z Moroszan. H. Ciermak c. k. oficer ze Lwowa. Leon Skałecki z Królestwa. Ambroży Rakowicz obywatel z Królestwa. Aleksander Stolz z Wiednia. Władysław Pęgowski z Pilzna. Dominik Barącz pleban z Łysic. Teofil Bocheński rz. dóbr z Piotrkowic. Franz Langer z Bielska.

## Sprawy sądowe.

**Kraków** *9 czerwca.*

Kolegjum pięciu sędziów, przewodniczący: radca Kufelkowski, podprokurator: Damasiewicz, obrońca: dr. Balko.

*Zabójstwo.* Wojciech Adamczyk, dróżnik rządowy, zeznał przed c. k. sądem powiatowym w Bochni, że powracając dn. 21 lipca r. z. do domu, spotkał się na gościńcu publicznêm w Damienicach, z gospodarzem tamecznym, Michałem Grandysem, który mając urazę do niego, pochwycił go za włosy, przewrócił na ziemię, wyrwał mu kij z ręki i kijem tym bił go tak silnie po piersiach i po plecach, że wskutek tego Adamczyk uczuł zaraz gwałtowne kłucie w piersiach i w boku. Gdy się w takim stanie znajdował, Grandys wrzucił go do rowu, a następnie sam się oddalił.

Zeznanie to Adamczyka popartém zostało zeznaniami kilku innych zaprzysiężonych świadków. Wojciech Adamczyk odwiezionym został tego samego dnia do szpitala w Bochni, gdzie mimo udzielonéj mu natychmiast pomocy lekarskiéj w dniu 31 lipca życie zakończył.

Z oględzin sądowych i z orzeczenia lekarzy okazuje się, że Wojciech A. wskutek silnych uderzeń narzędziem tępém, twardém, miał złamane dwa żebra po lewéj stronie klatki piersiowéj, że uszkodzenie to nie było wprawdzie bezwzględnie śmiertelne, lecz z powodu indywidualnego usposobienia poszkodowanego, spowodowawszy przedziurawienie opłucni i płuc, oraz wdarcie się powietrza w lewą klatkę piersiową, a wreszcie porażenie płuc stało się przyczyną jego śmierci.

Michał Grandys, podając okoliczności zgodne z prawdą, przyznał się tak w śledztwie, jak i w końcowéj rozprawie, że w czasie powyżéj oznaczonym Wojciecha A. w zamiarze nieprzyjacielskim na ziemię przewrócił, bił go pięścią i kijem, a w końcu wrzucił do fosy i tam go jeszcze parę razy uderzył.

Prokuratorja wnosi, aby uznać oskarżonego winnym zbrodni zabójswa, i skazać go za to, uwzględniając jego nieposzlakowane dotąd życie, żal i skruchę z powodu popełnionego uczynku na najniższą karę, t. j. na 2 lata ciężkiego więzienia.

Do wniosku tego sąd się przychyla. Skazany, w drodze łaski, udaje się do sądu wyższego o zniżenie wymierzonéj nań kary.

## Gospodarstwo, przemysł i handel.

**Okólnik** *do szanownych rad wszystkich oddziałów c. k. towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.*

Komitet towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego podaje niniejszém do wiadomości, iż w okresie pomiędzy 5 i 10 lipca b. r. odbędzie się w Altenburgu w Węgrzech za staraniem tamtejszego Towarzystwa rolniczego międzynarodowa wystawa i konkurs żniwiarek z przyznaniem nagród.

Odnośny program dołącza się w wiernym przekładzie.

Podpisany komitet wzywa szanowną radę oddziałową uprzejmie: iżby podając ów program do wiadomości członków swojego oddziału zachęciła pp. gospodarzy do jak najliczniejszego udania się na rzeczony konkurs.

Pożądaną i pożyteczną rzeczą byłoby, zwłaszcza, gdyby szanowne oddziały na koszt kasy oddziałowej powysyłały na konkurs ten z każdego oddziału, jako urzędowego delegata tegoż przynajmniej po jednym z pp. oficjalistów prywatnych, chociażby niekoniecznie członków towarzystwa lub oddziału, a to dla tego, ponieważ oni, jako ludzie z praktyką gospodarstwa obeznani, potrafiliby się wkrótce najdokładniéj obeznać z konstrukcją, mechanizmem, oraz sposobem obsługiwania i prowadzenia żniwiarek, co dla gospodarstwa naszego kraju byłoby nieobliczonym zyskiem.

Obecność naszych gospodarzy na owéj wystawie byłaby już z tego samego względu wielce do życzenia: iż stosunki gospodarcze Węgier w ogólności, mianowicie co do usposobienia robotnika, następnie co do składu i natury zaprzęgów roboczych i t. p. bardzo są do naszych zbliżone.

Z uwagi zaś, iż wystawa ta, jak o tem poucza program, będzie przedsiębraną ze szczególnem uwzględnieniem stosunków gospodarczych Węgier; godziłoby się przypuszczać, iż niejedno przez asystujących tamże pp. gospodarzy naszych na wystawie zrobione spostrzeżenie i doświadczenie, można będzie z korzyścią także zużytkować dla naszego kraju.

Dodać winniśmy, iż według zawiadomienia rzeczonego towarzystwa rolniczego z dnia 18 maja b. r. zgłosiło się już do popisu 26 żniwiarek najrozmaitszych systemów z fabryk krajowych, pruskich, angielskich i amerykańskich.

Rozumie się, iż podpisany komitet postara się o zniżenie opłat od jazdy na kolejach żelaznych dla tutejszokrajowych gospodarzy, udających się na konkurs w mowie będący.

Oczekując rychłego doniesienia, czyli szanowna rada wyszle z łona swojego oddziału jednego lub więcej delegatów na konkurs wspomniony — wyznajemy winne poważanie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.
We Lwowie 4go czerwca 1869 r.
Wiceprezes: *Jan Załuski.*
Sekretarz: *J. Grelinger Greliński.*

*Okólnik* do szanownych rad wszystkich oddziałów c. k. towarzystwa gospodarczego galicyjskiego.

I. Ponieważ uchwalony na 37 ogólném zgromadzeniu statut towarzystwa, z powodu postanowień w §§ 24 i 37 zawartych, aprobaty rządowéj dotąd nie uzyskał i czynność towarzystwa na podstawie tegoż statutu rozpocząć się jeszcze nie może, o czém nas c. k. namiestnictwo reskryptem z dnta 6 maja r. b. do l. 17,476 zawiadomiło, przeto komitet towarzystwa gosp. gal. ma zaszczyt zawiadomić niniejszém szanowne oddziały, iż *38 ogólne zgromadzenie* odbędzie się jeszcze na podstawie i w myśl § 52 dawniejszego statutu *dnia 30 czerwca i następnych dni lipca r. b.* Co zechcą szanowne oddziały podać do wiadomości wszystkich pp. członków.

II. Zarazem uprasza komitet o nadesłanie materjałów do pytań na toż ogólne zgromadzenie, a to do 15 czerwca najdaléj, z tém jednakże nadmienieniem, iż tylko takie pytania uwzględnione zostaną, które szanowna rada oddziału uchwali.

Z rady komitetu c. k. towarzystwa gosp. gal.
we Lwowie dnia 22 maja 1869.
Za prezesa *Henryk Strzelecki.* Sekretarz *J. Grelinger-Greliński.*

**Program międzynarodowego konkursu żniwiarek**, który się odbędzie w Altenburgu węgierskim, za wpływem towarzystwa rolniczego dla komitatu moszońskiego, (*Wieselburger Comitat*) w okresie od 5 do 10 lipca 1869 r. włącznie.

1) Przedmiotem wystawy, konkursu i premjowania będą wyłącznie żniwiarki.

2) Szczególną przeszkodą w używaniu i rozpowszechnieniu żniwiarek, bywa potrzebna do poruszania ich wielka siła pociągowa, przewyższająca siłę koni roboczych węgierskich. Z uwagi na tę okoliczność, otrzymają przy premjowaniu pierwszeństwo te machiny, które obok zresztą równych zalet, przy proporcjonalnéj działalności, nie wymagają większéj siły pociągowéj nad siłę dwóch koni średnich.

3) Głównym warunkiem premjowania będzie, ile możności, prosta i trwała konstrukcja żniwiarek.

4) Ta machina otrzyma pierwszeństwo, która (oprócz innych stanowczych pod względem jéj ocenienia własności) opatrzona będzie w przyrząd do odgartywania zżętego zboża, lub która może być równocześnie użytą do koszenia paszy. Nie żąda się jednak koniecznie, aby każda żniwiarka mogła zarazem służyć za kosiarkę. Osobliwie nie żąda się tego od żniwiarek, które mniejszéj siły pociągowéj wymagają.

5) Z pomiędzy żniwiarek posiadających w ogólności równe zalety, otrzyma pierwszeństwo ta machina, która da się również użyć do żęcia zboża mniéj lub więcéj powalonego; która wymagać będzie mniejszéj siły ręcznéj; która zżyna zboże z mniejszą stratą ziarna i słomy; która jest łatwiejszą do przewożenia i tańszą; która wreszcie odgartywanie zżętego zboża uskutecznia ile możności tak dokładnie, iż do następnego powiązania go w snopy, potrzeba jak najmniéj robotników.

6) Doświadczenie uczy, iż woły węgierskie zalecające się swoją wytrwałością, siłą i chyżością, dają się użyć do poruszania żniwiarek. Towarzystwo uważa zatém za rzecz pożądaną, ażeby szybkość obrotu rzezaków czyli nożów tych żniwiarek, które wymagają siły pociągowéj, przewyższającéj 250 funtów cłowych, uregulowaną została w proporcji, odpowiedniéj szybkości pociągu wołów i koni węgierskich. Dyszle zatém do żniwiarek powinny być dwoiste, t. j. sposobne do zaprzęgu bądź wołów, bądź koni.

7) Nagrody są następujące:

I. Za żniwiarki z odgartywaczem:
1sza premja 60 czerw. złotych i medal złoty,
2ga „ 40 „ „ „ „
3cia „ wielki medal srebrny.

II. Za żniwiarki bez odgartywacza:
1sza premja 50 czerw. złotych i medal złoty,
2ga „ 30 „ „ „ „
3cia „ wielki medal srebrny.

8) Komitet sędziów przyznających nagrody składa się: z profesorów wyższego agronomicznego zakładu naukowego w Altenburgu węgierskim; z umyślnie zaproszonych do grona tegoż komitetu delegatów krajowych towarzystw w Peszcie i w Wiedniu jako rzeczoznawców; przytém z reprezentantów niniejszego towarzystwa rolniczego, oraz innych towarzystw. Głównem zadaniem tegoż komitetu będzie ostateczne, ścisłe, bezstronne i uzasadnione osądzenie każdéj żniwiarki.

9) Komitet sędziów oznaczy wspołem inne dalsze (tutaj nie wyszczególnione) momenta, służące do osądzenia żniwiarek, i wskaże tryb postępowania przy osądzaniu onych.

10) Każda żniwiarka musi przynajmniéj zżąć zboże na jednym morgu katastralnym o 1600 sążniach kwadratowych. Ubiegającym się o nagrodę wydzielony zostanie do przedsiębrania prób przedwstępnych stosowny łan zboża; towarzystwo dostarczy bezpłatnie zaprzęgów potrzebnych do uskutecznienia wszelkich prób.

11) Nie można cofnąć żadnéj żniwiarki ubiegającéj się o nagrodę przed zakończeniem konkursu i osądzeniem jéj działalności, bez zezwolenia komisji wystawowéj.

12) Do nadesłania żniwiarek ubiegających się o nagrodę, zaprasza się wszystkich krajowych i zagranicznych konstruktorów machin z tą uwagą, iż towarzystwo samo postara się u właściwych władz o zniżenie opłat cłowych, tudzież kosztów przewozu na kolejach żelaznych. Wynikłość starań towarzystwa w tym przedmiocie ogłoszoną zostanie, ile możności, jak najrychléj.

Żniwiarki ubiegające się o nagrodę, należy przesłać pod adresem: *Zur Erntemaschinen-Concurenz in Ungarisch-Altenburg, letzte Eisenbahnstation Wieselburg, an der Wien-Neuszönyer Linie, Ungarn.*

13) PP. konkurujący raczą oznajmić swoje postanowienie w przedmiocie przysłania żniwiarek na wystawę Wmu Pawłowi Major, kr. radcy i vice-prezesowi towarzystwa, zamieszkałemu w Altenburgu węgierskim do dnia 1 czerwca b. r. W owém oznajmieniu raczą także wyszczególnić: czyli pragną ubiegać się o nagrodę z jedną żniwiarką lub z kilkoma żniwiarkami, i jakiego rodzaju są ich żniwiarki? tudzież czyli zamierzają użyć do kierowania tych żniwiarek swoich własnych ludzi, czyli towarzystwo ma ich dostarczyć? Nakoniec pp. konkurujący mają podać cenę swoich żniwiarek na miejscu w fabryce; a jeśli można także z odstawą do Pesztu lub do Wiednia.

Żniwiarki powinny być nadesłane najdaléj do dnia 30 czerwca b. r. na miejsce wystawy. Towarzystwo postara się o ich umieszczenie.

14) Towarzystwo rolnicze postara się o to, aby powszechność krajowa i zagraniczna otrzymała obszerne sprawozdanie o wynikłościach wystawy i premjowania.

Z rady towarzystwa rolniczego dla komitatu moszońskiego (*Wieselburger Comitat*) dn. 11 lutego 1869 r. *Mp.* Henryk hr. Zichy, c. k. rzeczywisty tajny radca, prezes towarzystwa; Paweł Major, król. radca, vice-prezes; Ignacy Reitmann, dyrektor dóbr arcy-książęcych, vice-prezes; Karol Kopfmann, sekretarz towarzystwa.

*Gazeta Narodowa* donosi, że urząd telegraficzny lwowski, zaprowadził u siebie w manipulacji wewnętrznej język polski i że telegram z dnia 10 czerwca już po polsku pokwitował. U nas inaczej, ciągle jeszcze kwitować musimy w nienaszym języku listy i telegramy.

*Produkcja wełny w południowéj Rossji*, według sprawozdania rocznego, konsulatu pruskiego w Odessie, w roku 1868 ucierpiała dużo przez zarazę i brak karmy. Z Odessy wywieziono 296,000 pudów (pud ma 33 funtów cłowych) w wartości 3,688,226 rubli, wełna jednak sprzedaną została ze znaczną stratą w skutek konkurencji wełny australskiéj.

**Ogłoszenie.** Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z wielkiém księztwem krakowskiem podaje niniejszym do powszechnéj wiadomości, że następujące wylosowane obligacje pożyczki krajowej ser. A. dotąd z obiegu ściągnięte nie zostały:

Po 1000 złr: Nr. 52—54, 56—65 i 76, sztuk 14 w wartości . . . . 14,000 złr.

Po 100 złr: Nr. 21—120, 501—670, 716—720, 1471 do 1475, 1515, 1801—1830, 1836—1895 i 1898, sztuk 372 w wartości . . . . . . 37.200 „

Po 20 złr. Nr: 266—275, 356—360, 371—385, 406 do 408, 496—499, 1010, 2571 do 2575, 4909, 4910, 5495, 6731—6735, 6741—6745, 7251—7500, sztuk 306 w wartości . . . . . . 6.120 „

Razem w wartości . 57,320 „

Lwów dnia 1 czerwca 1869.

*Egzamina w szkole gospodarstwa wiejskiego w Dublanach* z drugiego półrocza roku szkolnego 1868/9 odbędą się w dniach od 19 do 28 czerwca r. b. w następującym porządku:

Dnia 19 czerwca w roku I matematyka i fizyka, w r. II chemja i rachunkowość, w r. III ekonomja i drenowanie.

Dnia 22 czerwca w roku I chemja, w r. II mechanika i miernictwo, w r. III chów zwierząt i weterynarja.

Dnia 24 czerwca w r. I botanika i mineralogja, w r. II chów zwierząt, w r. III rolnictwo i technologja.

Dnia 26 czerwca w r. I anatomja i zoologja, w r. II rolnictwo, w r. III chemja rolnicza i leśnictwo.

Dnia 28 czerwca w r. I rolnictwo, w r. II ogrodnictwo, w r. III budownictwo i rachunkowość.

Egzamina te odbywać się będą w godzinach rannych (od godziny 8 począwszy) w dniach wyżéj oznaczonych z każdym uczniem z osobna, z każdego przedmiotu.

Wstęp do sal egzaminacyjnych jest wolny. Rodziców, krewnych i opiekunów zaprasza się niniejszém uprzejmie.

## Wiadomości telegraficzne.

Berno 9 czerwca. W kilku większych fabrykach sukna i przędzalniach robotnicy zaprzestali robót.

Berno 10 czerwca. Odezwa burmistrza rozlepiona po rogach ulic ostrzega robotników, aby się nie dopuszczali kroków nieprawnych. Grupy ludzi zbiérające się na ulicach i placach, w razie potrzeby mają być siłą zbrojną rozpędzane.

Linz 9 czerwca. Komisarz policji John w asystencji ajentów policyjnych rozwiązał zgromadzenie kasyna katolickiego (o którém powyżéj piszemy. *Przyp. Red.*) z powodu, że policja nie była o tém zawiadomiona i że zgromadzenie zajmowało się kwestjami czysto politycznemi.

Peszt 9 czerwca. Z powodu trudności, jakie zaszły przy składaniu przysięgi prezesów sądu najwyższego w ręce ministra sprawiedliwości (hr. Mailath i inni magnaci, zasiadający w sądzie najwyższym, wahali się złożyć przysięgę w ręce ministra Horwatha, który nie jest szlachcicem. *Prz. Red.*), zamierzają w kołach poselskich podnieść kwestję stosunku baronów państwa do ministerstwa.

Trjest 9 czerwca. Eskadra austrjacka wypłynęła z Pola udając się na Wschód.

Berlin 9 marca. Wicekról egipski przyjął wczoraj popołudniu hr. Bismarka i oddał mu następnie wizytę. Wyjazd wicekróla do Paryża nastąpi w piątek.

Berlin 10 czerwca. Potwierdza się wiadomość, że przy sposobności odwiedzin wicekróla toczą się układy, mające na celu zawarcie traktatów handlu i żeglugi z Egiptem. Rząd ma niewiele uwagi zwracać na trudności stawiane przez Turcję.

Amsterdam 9 czerwca. Dotychczas znany jest wypadek 29 wyborów. Wypadły one w duchu liberalnym. Miasto Amsterdam wybrało samych liberałów.

Bruksela 10 czerwca. Wiadomości o nowych zawikłaniach w sprawie belgijsko-francuzkiéj są bezzasadne. Przybyło tutaj dwóch pełnomocników z Paryża, jedynie w celu otrzymania dodatkowych instrukcji, co przy wielostronności téj sprawy jest niezbędném.

Madryt 9 czerwca. Olozaga oświadczył w kortezach, że dlatego ponawiał wniosek ustanowienia rejencji, ponieważ wybór monarchy w téj chwili jest niemożliwy.

Florencja 9 czerwca. Oliva interpeluje ministra spraw wewnętrznych Ferraris, względem zaburzeń, które zaszły w Parmie podczas obchodzenia rocznicy konstytucji. Gani on postępowanie władz politycznych i zarzuca im gwałcenie ustaw.

Ferraris opowiada zajścia w Parmie i twierdzi, że władze postąpiły sobie prawnie, i że przywróciły porządek bez naruszenia ustaw, mimo zbrodniczych wyzywań i zaczepek.

Sanminiatelli przedkłada sprawozdanie komisji, która jako komitet tajny miała zbadać sprawę nieprawnego udziału kilku członków izby w dzierżawie monopolu tytuniowego. Na żądanie Bonfadiniego, sprawozdanie zamieszczono na porządku dziennym następnego posiedzenia.

Florencja 10 czerwca. Królowa portugalska dnia 14 czerwca odpłynie do Włoch.

Według *Correspondance italienne*, kardynał Hohenlohe pojedzie wkrótce do Berlina i Wiednia, a kardynał Bonaparte do Paryża.

Bukareszt 9 czerwca. Rząd ogłasza, że kolej rządowa z Bukaresztu do Giurgiewa zostanie wydzierżawiona dn. 14 sierpnia w drodze licytacji, do któréj oferty składać można w Bukareszcie, Wiedniu i Paryżu.

## Przegląd polityczny.

*Wiener Abendpost* zaprzecza urzędownie pogłoskom o nieporozumieniach między członkami domu cesarskiego a ministerstwem wojny.

Nie obeszło się w Lincu bez zatargów z powodu postępowania władzy politycznéj z biskupem, chociaż w pierwszéj chwili dzienniki wiedeńskie napewno przewidywały łatwe ukończenie téj sprawy.

Namiestnik Krainy p. Konrad nie podziela zapatrywania się niemieckiéj rady miejskiéj w Lublanie na zajścia między słoweńcami a niemcami. W kilkogodzinnéj konferencji p. Konrada z ministrem Giskrą przyszło do ostrych przymówek. Namiestnik oświadczył p. Giskrze, że składa urząd, jeżeli memorjał rady miejskiéj ma zasługiwać na większą wiarę, aniżeli jego słowa.

W klubie Deaka ukończono listę kandydatów do delegacji. Jutro w sejmie nastąpi wybór.

W Czechach koło wsi Wielkie Borowice niemiecka ludność napadła na czeskich śpiewaków i turnerów wracających z mityngu pod Nowopoką. Dzienniki czeskie opowiadając to zajście pytają się, dlaczego o niém milczą dzienniki wiedeńskie, które tak szeroko się rozpisują o zajściu między słoweńcami a niemcami.

W Berlinie panuje zupełna cisza, mimo dwóch ciał reprezentacyjnych, które równocześnie teraz tam obradują, ponieważ przedmioty znajdujące się obecnie na porządku dziennym parlamentu celnego i sejmu północno-niemieckiego są podrzędnéj wagi.

Wybory uzupełniające we Francji wypadły dla rządu daleko gorzéj, aniżeli pierwsze. Przy pierwszych bowiem rząd przynajmniéj w departamentach miał niezaprzeczoną przewagę, przy uzupełniających zaś na 23 kandydatów rządowych w departamentach wybrano 25 opozycyjnych; w Paryżu wybranym został Thiers, z którego upadku przy pierwszych wyborach rząd tak bardzo się cieszył.

Oprócz tego, opozycja przeprowadziła bardzo szczęśliwy manewr, stawiając po departamentach powtórnie kandydatów, wybranych już w Paryżu. Tak więc Gambetta, Bancel, Picard i Jules Simon wybrani zostali w departamentach. Ma się rozumieć, że teraz złożą mandaty w Paryżu, gdzie opozycja pewna jest zwycięztwa, nastąpią jeszcze raz cztery wybory, a opozycja odniesie trzecie zwycięztwo, w skutek którego Rochefort wejdzie zapewne do ciała prawodawczego.

Powtarzające się codziennie zgromadzenia prywatne parów angielskich, obradujące nad odrzuceniem bilu kościelnego, dają powód do mniemania, że nastąpi jakieś przesilenie parlamentarne.

Stosunki między Hiszpanją a stolicą apostolską mają być zerwane. Rząd papiezki nie chce uznać konstytucji hiszpańskiéj, z powodu zaprowadzonych zmian tyczących się wolności religijnéj. Wskutek tego nuncjusz papiezki ma opuścić Madryt.

Z Paryża piszą do *Köln. Ztg.*, że rząd francuzki sprzyja księciu rumuńskiemu Bibesco i zamierza zrobić go następcą księcia Karola. Ma on również i w Wiedniu mieć znaczne poparcie.

Według *Cor. d'Orient*, deficyt turecki na rok bieżący ma wynosić 259 miljonów.

Z Meksyku donoszą, że kraj coraz więcéj się uspokaja, i że stosunki dyplomatyczne z europejskiemi dworami mają być na nowo zawiązane.

## Ostatnie telegramy „Kraju.“

**Paryż**, 10 czerwca. We środę wieczór zaszły tu i w Bordeaux nowe zamieszki. Spokój został jednak przywrócony bez użycia siły. Proklamacja paryzkiego prefekta policji zapowiada, że w razie powtórnego zakłócenia spokoju i porządku, prawo o zbiegowiskach zostanie z całą surowością zastosowane. Dziś aresztowano trzech redaktorów dziennika *Reveil.*

**Paryż**, 11 czerwca. *Gazette des Tribunaux* donosi, że wczoraj wieczór powtórzyły się niepokoje na bulwarze Montmartre. Tłum wichrzycieli przeciągał ulicą Montmartre z okrzykami powstańczemi, śpiewając marsyljankę. Kawiarnie i sklepy zamykali sami właściciele; 200 policjantów wyparło tłumy do ulicy przyległéj.

Podobne sceny zaszły na placu przed *Hôtel de ville* (ratuszem.) Patrole konne i policja rozpędziły wichrzycieli.

O godzinie 11 w nocy 150 ludzi obalało kioski i latarnie gazowe na bulwarze Montmartre, ażeby konnicy przeciąć komunikację. Ta część bulwaru była zupełnie ciemną i panowało tam ogromne wzburzenie.

Na ulicy Vivienne aresztowano mnóstwo osób, a między niemi wiele takich, które chciały dostać się do składu broni fabrykanta Lefaucheux.

## Telegramy własne „Kraju.“

**Wiedeń** 10 czerwca. Współka narodowa zamierza dla zastąpienia dziennika *Pozor* wydawać dziennik opozycyjny w Rakowac pod Karlstadtem, pod opieką austrjackich praw prasowych, obowiązujących w Pograniczu wojskowém, i uniknąć w ten sposób odmówienia debitu pocztowego w Kroacji i Slawonji, ponieważ Rakowac znajduje się na terytorjum Trójjedynego królestwa.

**Kragujewac** 10 czerwca. Książe Milan serbski wraz z członkami rejencji przybył tutaj i przyjęty został odgłosem dzwonów oraz salwami armatniemi. Lud jest bardzo ożywiony i przychylnie usposobiony.

(Telegramy powyższe otrzymaliśmy wczoraj wieczorem już po zamknięciu dziennika. *Red.*)

*Kursa.* Wiedeń 11 czerwca, god. 2 m. 30. 5% zjednoczony dług państwa 62.—.—5% zjdn. dług państwa w srebrze —.——. Londyn 124.75.—Srebro 122.25. Dukat 5.88⁵/₁₀. Akcje kred. 297.—.— Lombardy 266.50.— Losy z 1860 r. 101.60.— Losy z 1864 r. 122.80.—Akcje franko-austr. 122.—.—. Napoleony 9.96½. Akcje kol. galic. Kar. Lud. 232.—. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 190.—. — Akcje kolei połudn. wschodniéj 158.25. — Akcje Banku 739.— — Akcje banku zjedn. (Vereinsbank) 118.—. —Akcje banku jen. 71.— — Renta w srebrze 70.10. — Bank obrotu —.— Tramway —.—. Usp. giełdy: Słabe.

Redaktor odpowiedzialny:
**Stanisław Służewski.**

## Spostrzeżenia meteorologiczne.

| Dzień | godzin. | Barometr p. 0° Reaum. | Ciepło podług Reaum. | Kierunek i moc wiatru | Stan nieba | Zjawiska |
|---|---|---|---|---|---|---|
| 10 | 2 | 327.19 | + 8.3 | północ. zach. dość mocny | chmurno | przed połud. deszcz. |
| | 10 | 328 69 | 7.1 | zachodni spokojny | pogoda | — — |
| 11 | 6 | 328.05 | 6.8 | zachodni mierny | chmurno | — — |

## Administracja „Kraju"

przyjmuje przedpłatę na następujące dzieła:

**Moskiewskie rządy na Litwie** przez autora „Czarnéj księgi" w ilości 2 złr. przedłuża się do dnia 20go czerwca b. r., poczém cena znacznie podwyższoną zostanie. — Dzieło to zawierać będzie 25 arkuszy ścisłego druku. — Przedpłaciciele zgłoszą się w d. 21 b. m. po odbiór dzieła do administracji „Kraju".

**Pieśni i Poemata** Marjana Korwina Kochanowskiego, wydanie pośmiertne, nakładem St. Gralichowskiego. — Cena egzemplarza 1 złr. w. a.

**Odczyty dr. Cegielskiego** o poezji polskiéj XIX wieku — nakładem Konstantego Żupańskiego. Cena 2 tal. 20 sgr. czyli 4 złr. 80 c.

**Wspomnienia biograficzne** przez Karola Widmana, z portretami fotografowanemi p. Teodora Szajnoka w 2ch tomach. Nakładem księgarni Seyfartha i Czajkowskiego. — Cena w przedpłacie 3 fl. 50 cent.

Dzieło to obejmie przeszło 20 życiorysów słynnych znakomitości literackich i politycznych a mianowicie: Agenora hr. Gołuchowskiego, dra Józefa Dietla, Leszka hr. Borkowskiego, J. I. Kraszewskiego, ks. Adama Sapiehy, Karola Szajnochy, gen. Wład. Zamoyskiego, Juliusza Słowackiego, Karola Libelta, Władysława Niegolewskiego, gen. Józefa Bema, Kazim. Wład. Wójcickiego, gen. Henryka Dembińskiego, Alex. hr. Fredry, Franciszka Wiesiołowskiego, gen. Józefa Dwernickiego, dra Franciszka Smolki, ks. Leona Sapiehy, Wacława Zaleskiego, Artura Grotgera, Alfreda hr. Potockiego, Włodzimierza hr. Dzieduszyckiego. — Wydanie ozdobne. Prenumerować można do 15 czerwca b. r.

**Ukraińskie narodnie pieśni** Feliksa Lipińskiego 3 złr.

**Lud polski**, jego osady i zagrody, typy i ubiory, zwyczajne i sposób życia, mowa, podania i przysłowia, obrzędy, gusła, zabawy, pieśni, muzyka i tańce skreślone przez *Oskara Kolberga*, obrazowane przez *Bogumiła Hoffa*. — Dział pierwszy Wielkopolska w 5ciu tomach.

*Prenumeratę na całą Galicję przyjmuje Administracja* „Kraju" na całe 5 tomów w ilości 10 talarów czyli 18 złr. lub tylko na 1szy tom w ilości 2 talary 10 sgr. czyli 4 złr. 20 c. Dzieło to ozdobione będzie oryginalnemi illustracjami kolorowanemi, za pomocą fotografji zebranemi, — oraz nutami muzycznemi.

**Strzechę**, czasopismo ilustrowane na pięknym satynowanym papierze, w zeszytach miesięcznych wychodzące. Cena zeszytu 60 cent. Poprzednie zeszyty administracja posiada w zapasie.

**Bibliotekę narodową**, wydawaną przez F. H. Richtera, któréj tom I. zawiera powieść Bolesławity p. t.: *Emissarjusz*. Cena 1 zł. 20 ct., w eleganckiéj oprawie 1 złr. 70 cent.

Następujące tomy „Biblioteki" zawierać będą: Lenartowicza poezje, 2 tomy (pierwszy tom obecnie w druku): Bałuckiego Michała: *Życie wśród ruin* i Władysława Łozińskiego: *Legionistę*.

**Mrówkę**, czasopismo illustrowane lwowskie. — Cena roczna z przesyłką 6 złr. 60 c. — Prenumerujący rocznie otrzymają w dodatku kopję obrazu J. Matejki: „Kazanie Skargi.".

**Bibljotekę Mrówki** — serja 4 złr., pół serji 2 złr., ćwierć serji 1 złr.

Już wyszły z druku:

J. P. Woronicza: *Sybilla i Hymn do Boga* (96 st.) 18 cent.
Władysława Syrokomli: *Janko Cmentarnik* (56 st) 20 cent.
J. I. Kraszewskiego: *Ostap Bondarczuk* (176 str.) 45 cent.
Juliusza Słowackiego: *Kordjan* (148 str.) 35 ct.
Zygmunta Krasińskiego: *Przedświt* (72 str.) 20 ct.

Powyższe dziełka stanowią pierwsze ¼ serji i kosztują w drodze przedpłaty tylko 1. złr. w. a.

Drugiéj ćwierć serji wyszedł zeszyt I.
Adama Pługa: *Sroczka* (110 str.) 35 cent.

W obecnéj chwili, kiedy wszystkie starania ludzi miłujących kraj i pragnących osiągnienia lepszéj doli, skierowane są do jak największego rozszerzenia oświaty; kiedy wszystkich starania skierowane są do tego celu — niniejsze wydawnictwo tak tanie i doborowe, zasługuje na szczere poparcie i jak największe rozpowszechnienie. — W miarę też takowego wydawnictwo może tylko rozszerzyć swe działanie i rzeczywisty przynieść krajowi pożytek.

Administracja przyjmuje również zamówienia na:

**Omnibus**, B. Bolesławity, którego dotąd wyszły trzy zeszyty (zeszyt po 37 c.) — i inne nakłady J. I. Kraszewskiego; — na:

**Czarną Księgę** (cena 2 złr. 50 c.) p. autora powieści „o Horożanie."

**O potrzebie idei** przez Juliusza Słowackiego, (nieumieszczone w wydaniu lwowskiém) (cena 50 c.).

**Kilka myśli o obowiązkach narodu względem ludu w sprawie oświaty** przez Józ. Szujskiego. — Cena 15 ct., z przesyłką 18 ct. Czysty dochód z rozsprzedaży, przeznacza się *na wsparcie wdów i sierót z r. 1863 i 1864*.

Pieniądze na powyższe dzieła można przesyłać wraz z przedpłatą na dziennik. — Na zamówienia listowne, lub przesyłki za przekazem — dzieła wysłane będą natychmiast.

## Treść pism
### czasowych, literack. i naukowych.

*Strzechy* Ner 8 zawiera: Ojciec Nikon, powieść historyczna p. T. T. J. z ryciną K. Młodnickiego (c. d.) Nasza zbroja p. T. Zb. — Awanturnicy w Polsce p. Władysława Łozińskiego (dokończenie.) — Flisacy, dwie ryciny podług obrazów Stryjowskiego z tekstem Ł. Tatomi a. — Okruszyny ducha II. wiersz Fr. Waligórskiego. — Żona emigranta, powieść współczesna p. J. K. Turskiego. — Wspmnienie pośmiertne o X. Godebskim. — Kronika J. I. Kraszewskiego i ze świata. — Zapiski bibliograficzne. — Z teki Chochlika, z ryciną K. Chłodnickiego. — Dodatek.

## Wiadomości urzędowe.

**Mianowania.**

Rada szkolna krajowa mianowała nauczycielem rzeczywistym w Cygnach, Franciszka Górkę zastępcę tamże.

**Wakujące posady.**

Sędziego pow. przy sądzie pow. w Busku z pensją 1500 złr., ewentualnie 1300 złr. Czterotygodniowy termin podania.

Trzech radców sądowych przy sądzie krajowym we Lwowie z pensją 2000 złr. ewentualnie 1800 złr. i 1600 złr. Dwutygodniowy termin podania.

**Z Izby adwokackiéj.**

Wydział lwowskiej izby adwokackiej zawiadamia, że adwokat dr. Dawid Diamand wpisany został do listy lwowskiéj izby adwokatów z siedzibą we Lwowie.

**Zawiadomienia.**

Sąd kraj. krakowski zamianował Kuratorem adw. dra. Komara. zast. adw. dra Mochnackiego dla Lazera Infelda w sprawie Schenka i Kornbergera o summę 406 złr. 35 kr.

**Licytacje.**

Sąd kraj. w Krakowie sprzedaje w dniach 5 sierpnia i 9 września realność w Krakowie pod L. 300 Dz. I. dawniej Nr. 471 Gm. IV. położony, na summę 10783 złr. 65 kr. oceniony.

— Sąd powiatowy w Brzesku sprzedaje w dniach 20 lipca, 23 sierpnia i 20 września, realność pod L. 122 w Brzesku położoną, na summę 880 złr. ocenioną.

— Sąd pow. w Cieszanowie sprzedaje w dniach 22 czerwca, 13 lipca, i 3 sierpnia realność w Bruśnie starym pod L. 62 położoną, na 165 złr. ocenioną.

— Sąd pow w Wiśniczu sprzedaje w dniach 30 czerwca i 14 lipca realność pod L. 66 w Chronowie położoną na 1260 złr. ocenioną,

## Inseraty.

## Konkurs.

Przy Radzie powiatowéj w Rudkach są następujące posady do obsadzenia:

a) Sekretarza R. P. z płacą roczną 600 złr. i dodatkiem za prowadzenie rachunków kasowych . . . . . 200 „
Razem . . . 800 „
b) Kancelisty z roczną płacą . . 400 „
c) Woźnego „ „ . . 150 „ i ubranie służbowe.

Ubiegający się o powyższe posady, mają swe podania zaopatrzone potrzebnemi dowodami odpowiedniego uzdolnienia do prezesa Rady Powiatowéj Wgo *Konstantego Morawskiego* w Pohorcach przesłać, gdzie również warunki przyjęcia złożone są do przejrzenia.

Termin do wnoszenia powyższych podań naznacza się do 3ch miesięcy od dnia ogłoszenia.

**Z Wydziału Powiatowego.**
Rudki d. 22 maja 1869 r. 311(3-4)

## Realność z ogrodem

(na przedmieściu w pobliżu zamku królewskiego)
**kilkanaście morg. gruntu obejmująca,**
**ze stósownemi zabudowaniami**
jest 131(8-?)
***do sprzedania.***
**Bliższa wiadomość w księgarni Czecha.**

## C. k. uprzywilejowany galicyjski akcyjny
## BANK HIPOTECZNY

przyjmuje wkładki pieniężne na asygnacye kasowe:

**4-procentowe z 8mio-dniowem wypowiedzeniem.**
**4½ „ z 14to-dniowem „**

Od asygnacyj kasowych 5cio-procentowych dotąd w obiegu będących, **od dnia 15go Kwietnia b. r.** bank opłacać będzie tylko **4½ %** i spłaci takowe za **14**to-dniowém wypowiedzeniem.

Lwów dnia 10 kwietnia 1869 roku. 139(12-?)

## Uwiadomienie.

# Z dniem 15 czerwca b. r. zniżoną zostaje taryfa opłat na zastawy kosztowności

## dla biorących pożyczkę od summy 50 złr. w. a.

**na ⅓ % od opłaty miesięcznéj i 6% od bieżących procentów.**

*Filja c. k. Banku dla ogólnego obrotu w Krakowie.*

316(2-7)

# IWONICZ!

## Zakład kąpielowy

otwiera się

**z dniem 20tym maja b. r.**

Prócz kąpiel jod i brom zawierających, tudzież siarczanych, żelazistych, aromatycznych z szpilek jodłowych, zakład także posiada wielkie zapasy soli medycznéj, wygotowanéj ze zdroju Karola, która w leczeniu wielce jest pomocną.

Żętycę świeżą każdodziennie dostarczają z sąsiedniego folwarku i z okolicznych wsi. — Wody mineralne wszystkie można nabyć u kupców w zakładzie

Restauracje dwie i cukiernie dwie w Zakładzie, starać się będą o wszelkie dogodności dla gości.

Powietrze górzyste, w gazy obfite, wielce przyczynia się do wzmocnienia zdrowia słabowitym. Do oddychania gazem „Bełkotki" jest urządzony budynek wolny od opłaty. Znajduje się także kąpiel tuszowa i przyrząd gimnastyczny.

Lekarzem ordynującym jest Wny Karol Moszczański, dr. medycyny i chirurgii, członek wielu towarzystw naukowych.

**Iwonicz** znajduje się tylko o milę od **Krosna**, zkąd tamtejszy c. k. lekarz powiatowy Wny Władysław Skalski dr. medycyny i magister akuszeryi przyobiecał zakładowi swą opiekę.

Biuro telegraficzne i biuro pocztowe znajduje się w samym zakładzie. Najbliższe stacye kolei żelaznéj są dotychczas Tarnów i Przemyśl o 12 mil i Rzeszów o 8 mil od Iwonicza oddalone, a ztamtąd szybkowozy dojeżdżają do stacyi pocztowéj „Miejsce" gdzie zawsze koni dostać można do zakładu odległego o godzinę jazdy 242(6-6)T.

# NOWA SZWALNIA



**w Krakowie**
przy ulicy Sławkowskiéj naprzeciw hotelu Saskiego l. 261
**przyjmuje po cenach umiarkowanych**
rozmaite roboty, jako to:

bieliznę wszelkiego rodzaju, krawiecczyznę damską i dziecinną, mankietki i kołnierzyki dla dam i mężczyzn, wszelkie stębnowania np. podszewki jedwabne i wełniane, garnirunki do sukien, paletotów i zarzutek, buciki damskie prunelowe, skórkowe i t. p.

Zakład ten, zaopatrzony w osoby uzdolnione i najlepsze maszyny, poleca się Szan. Publiczności jako jedyny w tym rodzaju, mogący zadosyć uczynić Jéj wymaganiom przez prędkie i sumienne wykonanie rozlicznych zamówień, które według najświeższéj mody i z najlepszym gustem uskutecznione być mogą.

Obstalunki zamiejscowe przyjmują się **franco**. 233(?)

**Kilka panien** *uzdolnionych do szycia na maszynie— w krawiecczyznie damskiéj i szyciu białéj bielizny,* **znajdzie zaraz jak najlepsze przyjęcie.**

## Młoda osoba

rodem francuzka, lat 19 mająca która nieopuszczała nigdy swej familji i jedynie dla nauki była w instytucie, w którym od dzieciństwa do 17 roku życia zostawała, życzy sobie umieścić się w jakim zacnym domu obywatelskim bądź w mieście lub na wsi, za przewodniczkę młodych panienek. Posiada język francuzki i roboty ręczne. Bliższa wiadomość w Administracji „Kraju." — 323 (2 3) T.

Une jeune française de 19 ans, n'ayant jamais quitté son honnête famille que pour l'institut, où elle est restée depuis son bas âge jusqu'à 17 ans, s'offre comme institutrice de jeunes enfants dans une maison bien considérée, soit à la ville, soit à la campagne. — Elle enseignerait la langue francaise et les travaux à l'aiguille. S'adresser au bureau du journal „Kraj".

**Elegancki ubiór wiosenny,**
surdut, spodnie i kamizelka, z najlepszego towaru, najmodniejszym krojem
**złr. 16 w. a.**
**Modny surdut wierzchni**
**złr. 8 w. a.**
W najlepszym gatunku
**surdut wiosenny**
**złr 10 w. a.**

Daléj po najtańszych cenach:

| | | |
|---|---|---|
| Surduty wiosenne | od złr. 6 | do złr. 26 |
| Ubiory wiosenne | „ 16 | „ 40 |
| Surduty wierzchnie w wszelkich kolorach | „ 8 | „ 28 |
| Ubiory letnie | „ 10 | „ 36 |
| Surduty letnie, saki | „ 4 | „ 22 |
| Surduty letnie, żakiety | „ 8 | „ 28 |
| Surduty salonowe czarne | „ 14 | „ 28 |
| Fraki i surd. do wychodu | „ 14 | „ 32 |
| Ubiory salonowe kompletne | „ 24 | „ 42 |
| Surduty dla księży | „ 18 | „ 36 |
| Surduty do polowania | „ 6 | „ 24 |
| Surduty kancelaryjne | „ 3 | „ 12 |
| Surduty strzeleckie | stała cena | złr. 10 |
| Szlafroki | „ 8 | „ 26 |
| Gunie do podróży z kapuzą | „ 8 | „ 28 |
| Bluzy wojskowe | „ 7 | „ 18 |
| Spodnie wiosenne | „ 4 | „ 12 |
| Spodnie letnie | „ 3 | „ 10 |
| Kamizelki w różn. gatunk. | „ 2.50 | „ 8 |
| Ubiory z płótna | „ 10 | „ 24 |
| Ubiory gimnastyczne | „ 2.50 | „ 8 |

polecają się najusilniéj
W MAGAZYNIE SUKIEN
**Keller & Alt,**
Wien, Graben, Nr. 3, 1. Stock zum „Stock im Eisen," Ecke der Kärtnerstrasse.

Przy zamówieniach z łaskawym oznaczeniem miary piersi wierzchem (na około piersi i pleców), objętości stanu) środkiem na około), długości kroku (od samego kroku do ziemi), upraszamy kolor i cenę podług cennika wymienić, pozostawiając nam z zaspokojeniem wykonanie szanownych zleceń, gdyż my jedynie dla pewności zamawiającego każdej posyłce poświadczenie przyłączamy, w którem się wyraźnie zobowiązujemy, wszelkie od nas pobrane suknie, gdy z jakiejkolwiek przyczyny wymaganiom nie odpowiedzą, bezwarunkowo z powrotem odebrać.

Cenniki rozsyłają się na żądanie franko i bezpłatnie.

Przenoszone suknie, mianowicie wielka ilość surdutów wierzchnich, czarnych i spodni, sprzedają się mniéj zamożnym jak najtaniéj.

Zważywszy, że nasz rozległy skład, w towar na każdą tylko możliwą miarę zaopatrzonym jest, że najlepszy towar przy najtroskliwszem jego wyrobie, jak najtańszym sposobem przyrządzamy, że naszem usilnem staraniem jest, naszą od lat wielu osiągnioną dobrą sławę wszechstronnnie trwale ustalić, tak naszym szanownym odbiorcom, jakoteż dla ogółu umożliwionem jest, z zaufaniem swe potrzeby w sukniach u nas zaopatrzyć.

Polecając się względom Szanownéj Publiczności, jakoteż łaskawych odbiorcom, upraszamy jak najliczniejszemi zamówieniami nas zaszczycić. 92(38-150)T.

Z poważaniem
KELLER i ALT, majstrowie krawieccy, posiadacze wielu wyszczególnień, właściciele składu sukien we Wiedniu.
Graben N. 3, zum „Stock im Eisen."

## Z zaręczeniem prawdziwości.

Przyjęty przez cesarskie królewskie i książęce dwory!
Zaszczycony przez przywileje, patenta i medale

Dr. L. Bèringuiera
**Spirytus koronny**
(Quintessence d'Eau de Cologne)

Oryginalna flaszeczka złr. 1.25 i po 75 ct. Najdoskonalszego gatunku — nietylko jako nieoszacowane pachnidło i woda do mycia, ale także jako znakomity środek lekarski ożywiający i wzmacniający siły żywotne.

**Dra Med. Borchardta**
**Mydło ziołowe,**
do upiększenia i poprawienia płci, wypróbowany środek na wszelkie nieczystości skórne, używane z wielką korzyścią w kąpielach wszelakiego rodzaju, = w opieczętowanych oryginalnych paczkach po 42 kr. =

**Dra BERINGUIERA**
**roślinny środek**
do farbowania włosów,
(kompletny w puzderku z szczotkami i miseczkami 5 złr. w. a.)
Uznany jako zupełnie odpowiadający celowi i całkiem nieszkodliwy, aby ufarbować trwale tak zarost głowy i brody, jako też i brwi we wszelkich możliwych odcieniach.

**Prof. Dra Lindes**
**roślinna pomada woskowa**
nadaje połysk i elastyczność włosom, jest wypróbowanym środkiem do utrzymania rozdziału. = W oryginaln. paczkach po 50 c. =

**Dra BERINGUIERA**
**roślinny środek**
do farbowania włosów,
w flakonach na dłuższy użytek wystarczających, po 1 złr. w. a.
składający się z najodpowiedniejszych składników roślinnych na utrzymanie, wzmocnienie i upiększenia zarostu głowy i brody, jako też w celu ustrzeżenia się od tak przykrych liszajów i łuszczenia się skóry.

**Dra Suin de Boutemard**
**Pasta do zębów**
w całych i półpaczkach; po 70 i 35 cent.
Najtańszy — najwygodniejszy i najpewniejszy środek do utrzymania i czyszczenia zębów i dziąseł — przyczynia się równocześnie do nadania dobroczynnéj świeżości ustom i podniebieniu.

**Balsamiczne mydło oliwne**
jako środek do codziennego umywania łagodnie działający, może być poleconym jak najusilniéj nawet damom i dzieciom płci najdelikatniejszéj.
= Paczka oryginalna 35 centów. =



**Dra HARTUNGA**
**Olejek z kory Chiny**
z wywaru najlepszéj kory Chiny i olejków woniejących na zakonserwowanie i upiększenie włosów w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych flaszeczkach po 85 ct.



**Dra HARTUNGA**
**POMADA ZIOŁOWA,**
na wznowienie i wzmocnienie porostu włosów, w opieczętowanych i w szkle ostęplowanych słoikach po 85 ct.

Wszystkie wyż przytoczone przedmioty, stwierdzone swemi chwalebnemi własnościami, sprzedają:
**pod zaręczeniem tożsamości**
wyłącznie tylko następujące firmy:
w KRAKOWIE jedynie:
**pp. JOZEF JAHN i W. REDYK**
**apt. pod barankiem.**
Następnie:

w **Białéj** p. Leopold Schwanzer, — w **Bełzie** p. A. W. Grot — w **Borszczowie** p. A. Niemozewski i Sp. — w **Brodach** p. Ewa Kornfeld i p. Franciszek Gomoliński ap. — w **Brzeżanach** p. B. Fadenhecht, — w **Buczaczu** p. A. Kercel i Popowicz — w **Bochni** p. Paweł Niedzielski — w **Czerniowcach** pp. Ig. Schnirch i p. I. Szegierski księgarz – w **Drohobyczy** p. J. Rosenheim, w — **Gorlicach** p. Walery Rogawski ap. — w **Gródku** p. Tomaszewski apt. — w **Grybowie** p. Alojzy Muszyński, — w **Jarosławiu** p. Rohm apt. — w **Jassach** p. Michał Neuman, — w **Kołomyi** p. Joel Adlerstein, — w **Krośnie** p. Ant. Krzysztoforski we **Lwowie** pp. J. F. Kleina wdowa p. Zygm. Rucker apt., p. Fryderyk Schubuth, p. A Berliner apt. (przedtem Laneri) i p. Piotr Mikolasch — w **Lisku** p. Robert Barański, — w **Monasterzyskach** p. J. Lipschütz — w **Mikulińcach** p. Stanisław Miedlicki apt. — w **Myślenicach** p. F. Schendler — w **Nowym-Targu** pan Karol Laur, — w **Nowym Sączu** p. Ignacy Garan, — w **Przemyślu** p. Edward Machalski, — w **Przeworsku** pan Feliks Switalski apt. — w **Radowcach** p. Karol Teichmann, — w **Rawie Ruskiéj** p. Jan Distl apt. w **Rzeszowie** p. Ign. Schaitter i Sp. — w **Sadogórze** p. A. St. Bursa, — w **Sanoku** p. Jan Zarewicz, — w **Samborze** pan Antoni Kromer, w **Sędziszowie** p. Jan Kownacki, — w **Stryju** p. J. Germann apt. — w **Skałacie** p. T. Dziembowski — w **Sokalu** p. A. W. Grot, w **Stanisławowie** p. Ferdynand Stecher apt. (dawn Tomanek), — w **Serecie** pan J. Dempuiak, — w **Suczawie** p. I. Szegierski księgarz, — w **Tarnowie** p. W. T. A Wielogórski i p. Henr. Koy, — w **Tarnopolu** p. A. Morawetz i pan Wal. Stachiewicz, — w **Wadowicach** p. F. Foltin, — w **Zaleszczykach** p. Józef Kodrębski, — w **Żółkwi** p. Resie Barbag, — w **Żurawnie** p. Władysław Postępski, w **Złoczowie** p. O. Fadenhecht. 89(6-20)

## DRUKARNIA

**w Krakowie**
obejmująca 2 maszyn — 3 prasy — mniéj więcéj 30 cent. pisma do użycia w pięciu językach,
**jest do wydzierżawienia.**
Bliższa wiadomość w narodowéj księgarni w Krakowie. (1776)

## Kurs Papierów i Pieniędzy.

| Kraków 11 czerwca | Ostatni kurs żądają zł. wal. a. | płacą |
|---|---|---|
| *Papiery krajowe:* | | |
| Renta | 62 75 | 62 25 |
| „ w srebrze | 70 — | 70 50 |
| Losy pożycz. z r. 1854 | — — | — — |
| „ „ „ 1860 | 102 75 | 102 — |
| „ „ „ 1864 | 124 — | 123 25 |
| Galic. obligacje indemn. | 72 75 | 72 50 |
| „ listy zast. | — — | — — |
| „ „ „ ban. hypot. | 91 75 | 91 25 |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| Kolei południ. 3% (Lomb.) | 116 75 | 115 75 |
| „ Kar. Ludwika 5% | 100 75 | 99 75 |
| „ „ II emis. | 94 25 | 93 50 |
| „ Czerniow. I 5% | 80 25 | 79 25 |
| „ „ 1867 | 89 — | 88 — |
| „ „ 1868 | 86 — | 85 — |
| *Akcje przemysł. i bank.* | | |
| Lombardy | 249 60 | 249 40 |
| Akcje kol. K. Lud. galic. | 236 75 | 236 25 |
| „ kol. czerniow. | 191 10 | 190 90 |
| „ kol. Rudolfa | 166 75 | 166 25 |
| „ kol. siedmiogr. | 168 25 | 167 50 |
| „ kol. półn.-wsch. | 158 50 | 158 25 |
| „ banku narod. | 752 — | 749 — |
| „ Zakł. kredyt. | — — | — — |
| „ Anglo-Hungaria | — — | — — |
| „ Zakł. kredyt. węg. | — — | — — |
| „ banku dla obrotu | 140 50 | 140 — |
| „ „ handl. ogóln. | 86 — | 85 — |
| „ „ krakowski | — — | — — |
| Losy kredytowe | 159 50 | 168 50 |

| *Papiery zagraniczne:* | Ostatni kurs żądają zł. wal. a. | płacą |
|---|---|---|
| Listy zast. pol. z kup. I emis. | 89 50 | 88 50 |
| „ „ „ „ II emis. | 86 50 | 85 50 |
| „ likwidacyjne z kup. | 74 — | 73 — |
| Kolej warsz.-wied. | 69 - | 68 - |
| „ warsz.-bydg. | 70 - | 69 - |
| Ros. pr. z r. 1864 | 169 - | 168 — |
| „ „ z r. 1866 | 168 — | 167 — |
| *Waluty:* | | |
| Srebro | 122 — | 121 50 |
| Dukaty | 5 90 | 5 80 |
| Napoleondory | 9 95 | 9 85 |
| Imperiały | 10 10 | 10 |
| Courant pruski | 182 50 | 181 50 |
| Rosyjsk. ruble pap. | 158 — | 157 — |
| **Wiedeń** 10 czerwca. | | |
| 5% Łączny dług państwa | 62 45 | 62 30 |
| 5% Pożyczka srebrem | 70 60 | 70 45 |
| w wal. anstr. | 98 50 | 98 25 |
| 5% Oblig. indemn. Galic. | 73 20 | 72 75 |
| 5% „ „ Bukow. | 72 75 | 72 — |
| 7% Pożycz. głodowa galic. | — — | 101 — |
| *Akcje:* Banku nar. za szt. | 752 — | 750 – |
| Zakładu kredyt. za 200 złr. | 303 10 | 302 90 |
| Kolei Ferdynanda | 2295 — | 2280 – |
| „ rządowej fr.-austr. | 374 50 | 373 50 |
| „ południowej | 251 — | 250 50 |
| „ Cesarz. Elzbiety | 193 50 | 193 – |
| „ Galic. Kar. Ludwika | 237 — | 236 50 |
| „ Lwow.-Czern.-Jassy | 191 50 | 191 — |
| „ księcia Rudolfa | 167 25 | 166 85 |
| *Listy zastawne:* | | |
| 5% Banku narod. na M. K. | 99 80 | 99 60 |

| | Ostatni kurs żądają zł. wal. a. | płacą |
|---|---|---|
| 5% Banku narod. na W. A. | 95 — | 94 80 |
| 4% Galic. Towarz. kredyt. | — — | 78 50 |
| 6% „ Banku Hypot. | 91 50 | 91 — |
| 6% „ Banku Włośc. | 93 — | 92 50 |
| 5½% Węgierskie | 92 50 | 92 — |
| 5% Boden kredit austr. | 108 — | 107 – |
| *Obligi pierwszeństwa:* | | |
| 5% kolei Cesarz. Elzbiety na 100 złr. M. K. | 102 50 | 102 — |
| 5% kol. Ces. Elzb. na 100 złr. W. A. (w srebrze) | 91 50 | 91 25 |
| 5% kol. Ces. Elz. em. z 1862 | 90 — | 89 50 |
| 5% „ aust.-fran. rządowej po 500 fr. sztuka | 136 50 | 136 — |
| 5% „ „ „ emis. 1867 | 133 — | 132 50 |
| 5% „ południ. na 500 fr. | 116 50 | 116 — |
| 6% „ „ Bony (spłac. w 1875—76) | 239 — | 238 – |
| 5% „ Ferd. za 100 złr. M. K. | 96 50 | 96 — |
| 5% „ „ „ W. A. | 92 50 | 92 – |
| 5% „ „ „ (sr. płat.) | 108 75 | 108 — |
| 5% srebr. gal. Kar. Lud. na 300 złr. | 100 50 | 100 — |
| „ „ 2 emissja | 94 — | 93 75 |
| 5% sr. Lw.-Czer. na 300 złr. | 80 – | 79 50 |
| „ Czern.-Suczawa „ | 88 50 | 88 25 |
| „ Suczawa.-Jassy „ | 85 30 | 85 10 |
| 5% sr. księcia Rudolfa | 91 — | 90 75 |
| *Losy:* | | |
| Pożyczk. z r. 1839 | 250 — | 249 50 |
| 4% „ z r. 1854 na 250 złr | 95 50 | 95 – |
| 5% „ z r. 1860 na 500 złr. | 103 — | 102 50 |

| | Ostatni kurs żądają zł. wal. a. | płacą |
|---|---|---|
| 5% Poż. z r. 1860 na 100 złr. | 165 | 164 |
| „ z r. 1864 na 100 złr. | 123 90 | 123 70 |
| Como-Rentowe | 24 — | 23 50 |
| Kredytowe | 168 75 | 168 25 |
| Żeglugi na Dunaju | 100 — | 99 — |
| Miasta Tryestu | 130 — | 125 — |
| Budy | 38 50 | 38 – |
| Stanisławowa po 20 fl. w. a. | 28 50 | 27 50 |
| Salm | 43 — | 42 50 |
| Palfy | 34 50 | 34 — |
| Clary | 38 — | 37 50 |
| St. Genois | 33 50 | 33 – |
| Windischgrätz | 23 — | 22 50 |
| Waldstein | 25 – | 24 50 |
| Keglewicz | 15 — | 14 50 |
| Rudolfa | 15 50 | 15 — |
| *Wexle:* | | |
| 4% Berlin za 100 talar. | — — | — — |
| Augsburg za 100 fl. pł. Niem | 103 15 | 102 90 |
| 3½% Frankf. n/M za 100 fl. południ. niem. | 103 25 | 103 — |
| 3% Londyn za 10 f. szt. | 124 45 | 124 30 |
| 2½% Paryż za 100 frank. | 49 40 | 49 40 |
| 6½% Petersburg za 100 rubli | — — | — — |
| *Monety:* | | |
| Dukaty ważne | 5 87 | 5 86 |
| 20-frank. sztuki | 9 92 | 9 91 |
| Rosyjskie imperjały | — — | — — |
| Talar związkowy | — — | — — |
| Srebro | 122 35 | 122 10 |
| **Lwów** 9 czerwca. | | |
| Kolei galic. Kar. Ludw. | 237 75 | 236 50 |

| | Ostatni kurs żądają zł. wal. a. | płacą |
|---|---|---|
| Kolei Lwow.-Czer.-Jassy | 192 25 | 191 25 |
| Banku hyp. gal. z wyp. 40% | 86 25 | 85 50 |
| „ „ „ bez kup. | 91 75 | 91 50 |
| Obligi indemn. gal. | 73 40 | 72 90 |
| Dukat holend. | 5 87 | 5 79 |
| Dukat ces. | 5 89 | 5 83 |
| Napoleon d'or | 9 96 | 9 85 |
| Półimperjał ros. | 10 8 | 9 95 |
| Rubel srebr. | 1 92 | 1 86 |
| Talar pruski | — — | — — |
| Srebro | 123 — | 121 50 |
| **Warszawa** 9 czerwca. | | |
| *Papiery:* | Rs. k. | Rs. k |
| Obligi Skarbu za 100 rs. | 82 50 | — — |
| (op. kuponu) | — — | — — |
| Listy zast. III Okr. serji 1 | — — | — — |
| za 100 rs. | 88 41 | 88 — |
| L. zas. III. O. ser. 2 za 100 rs. | 84 49 | 84 — |
| Listy likwidacyjne | 73 70 | 73 53 |
| Półimperjały rosyjskie | — — | — — |
| Ros. pożycz. prem. z r. 1864 | 170 — | 168 50 |
| „ „ „ z r. 1866 | 168 — | 167 50 |
| 5% listy zastawne rosyjs. | — — | — — |
| Akcje Gł. Tow. rosyjsk. dróg żel. rs. 125 | — — | — — |
| Akcje dr. żel. warsz.-wied. | 70 — | 66 — |
| „ „ warsz.-bydg. | 70 25 | 69 25 |
| „ „ warsz.-teresp. | — — | — — |
| liberowane, za 100 rs. | 104 50 | — — |
| Akcje kolei żel. fabr.-Łódzkiéj rs. 100 | 95 — | 94 25 |

## Ceny zboża.

| Kraków. | Mierzyca wagi f. w. Netto | Loco żądają | Loco płacą | Termin żądają | Termin płacą |
|---|---|---|---|---|---|
| | | Za korzec Zł. w. a. | | | |
| Pszenica czer. korzec | 85 | 9 90 | 9 30 | | |
| „ biała „ | 85 | 10 50 | 10 — | | |
| Żyto „ | 80 | 7 25 | 7 — | | |
| Jęczmień „ | 70 | 6 35 | 5 35 | | |
| Owies „ | 50 | 4 50 | 4 20 | | |
| Tatarka „ | 75 | — — | 6 50 | | |
| Kukurydza „ | 85 | — — | — — | | |
| Proso „ | 85 | 5 80 | 5 30 | | |
| Groch „ | 90 | - — | — — | | |
| Fasola „ | 90 | 7 — | 6 25 | | |
| Bobik „ | 90 | 8 50 | 8 — | | |
| Wyka „ | 90 | 6 50 | 6 — | | |
| Rzepak zim. „ | 75 | 7 — | 6 50 | | |
| Rzepik „ „ | — | — — | — — | | |
| „ letni „ | — | — — | — — | | |
| Siemię lniane „ | 75 | — — | — — | | |
| Koniczyna biała „ | 90 | 48 — | 40 — | | |
| „ czer. „ | 90 | 42 — | 36 — | | |
| Tymotka „ | 65 | 13 – | 12 – | | |
| Spirytus (80 Trallesa) | | – | — | za wiadro | |
| „ (90 Trallesa) | | — | — — | | |

Właściciele: Adam Sapieha — Szymon Samelson — Leon Czarliński — Stanisław Czarnecki. —

W drukarni Karola Budweisera.